

Zwolennicy uzbrojenia odwetowych Niemiec przystąpili do rozpaczliwego ataku Wzmaga się szantaż USA wobec Francji i rywalizacja między Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią Po rozmowach z Adenauerem Dulles odleciał do Londynu

PARYŻ PAP. W czwartek wieczorem brytyjski minister spraw zagranicznych Eden i premier francuski Mendes-France ogłosili komunikat o swych dwudniowych rozmowach paryskich. Komunikat ten ujęty został bardzo ogólnikowo i nie precyzuje stanowiska obu stron co do omawianych zagadnień, ani też nie podaje konkretnie, jakie wyniki udało się osiągnąć.

Obecna sytuacja — głosi m. in. komunikat — wymaga „szybkiej akcji” dla rozwiązania problemu włączenia zremilitaryzowanych Niemiec do „obrony Zachodu”. W tym celu Eden i Mendes-France uznali za wskazane „zwolnienie w najbliższym czasie konferencji, która ustaliłaby wspólną politykę krajów zachodnich”. Brytyjski minister spraw zagranicznych poinformował premiera francuskiego „o aktualnym stanowisku Wielkiej Brytanii, jak również o wynikach rozmów w Brukseli, Bonn i Rzymie”. Obaj politycy osiągnąć mieli „całkowicie porozu-

Plan Edena pozostawia na uboczu USA

Pod pierwszym wrażeniem tego komunikatu paryski korespondent agencji amerykańskiej Associated Press podkreśla, że wprawdzie Eden i Mendes-France zadeklarowali swe zrozumienie „ściśle współpracy między Francją a Niemcami Zachodnimi”, ale nie powiedzieli, że porozumienie się co do środków osiągnięcia tego celu. W ten sposób Eden zakończył najtrudniejszy etap swej podróży informacyjnej i udał się niezwłocznie z powrotem do Londynu. Złożył on wobec dziennikarzy kurtuazyjne oświadczenie, że jest „zadowolony” z wyników dyskusji. Ze swej strony Mendes-France zapewniał, że osiągnięto „duży postęp”. Dodał on, że ewentualna data zwolnienia konferencji londyńskiej będzie 27 września i że ponadto rokowania będą kontynuowane „w drodze dyplomatycznej”. Agencja France Presse twier-

USA się niecierpliwią...

BERLIN (PAP). W czwartek przybył samolotem do Bonn sekretarz stanu USA Dulles na rozmowy z Adenauerem. Na lotnisku witał go Adenauer i wysoki komisarz amerykański w Niemczech Zachodnich Conant. Bezpośrednio po przybyciu Dulles oświadczył dziennikarzom, że przedyskutował z Adenauerem „środki przywrócenia suwerenności Niemiec i Republikę Związkową” i wprowadzenia Niemiec Zachodnich „jako równouprawnionego partnera” do „społeczności wolnych narodów”. Dulles podkreślił, że wobec ślasko EWO „należy znaleźć rozwiązanie zastępcze”. Przy sposobności Dulles wspominał w superlatywach o polityce rządu bońskiego, twierdząc, że ten rząd prowadził „tak śmiałą politykę, że jego politycy zasługują na wielki szacunek...”

Z charakterystycznym komentarzem na temat nagłej podróży Dullesa do Bonn — z omówieniem Paryża — wystąpił dziennik „Der Tagesspiegel” organ amerykańskiej władzy okupacyjnej. Określa on to podróże Dullesa jako „demonstrację”, która ma wykazać, że „jeśli nawet Wa-

szantaż USA wobec Francji i rywalizacja między Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią. Po rozmowach z Adenauerem Dulles odleciał do Londynu.

Dulles pragnie niezwłocznego uzbrojenia Niemiec

BERLIN (PAP). Z Bonn donoszą, że rozmowy między Dullesem i Adenauerem zakończyły się w czwartek około godz. 23 wieczorem. W piątek przed południem ogłoszony został komunikat charakterystyczny w ogólnych zarysach przebieg odbytych narad i wnioski, do jakich doszli obaj rozmówcy.

Amerykański sekretarz stanu Dulles i kanclerz związkowy Adenauer — głosi komunikat — dokonali 16 i 17 września wywyczerpującego przeglądu sytuacji politycznej w Europie. Rozmowy toczyły się „w przyjaznej i serdecznej atmosferze, jaka charakteryzuje stosunki między dwoma rządami”. Obaj partnerzy są „całkowicie zgodni” w opinii, że integracja Europy (tj. plany tzw. zjednoczenia Europy zachodniej i remilitaryzacji Niemiec Zachodnich) jest rzeczą „tak doniosłą dla pokoju i bezpieczeństwa”, że trzeba kontynuować zdecydowanie wysiłki w celu jej zrealizowania i że „nie należy rezygnować z osiągnięcia tego wielkiego celu z powodu jednego niepowodzenia” (Dulles i Adenauer określają w ten sposób bankructwo „europejskiej wspólnoty obronnej”, które pociągnęło za sobą obecne gorączkowe poszukiwania „rozwiązania zastępczych”).

Chamstwo sekretarza stanu — nowym bluffem

PARYŻ PAP. Błyskawicznie przybył sekretarza stanu USA do Europy i fakt, że udał się on najpierw do Bonn, zignorował natomiast Paryż, przedmiotem licznych komentarzy w prasie francuskiej. Dzienniki paryskie widzą w tej nagłej podróży Dullesa z jednej strony nową próbę szantażu i nacisku wobec Francji oraz spowodowania jej izolacji, z drugiej zaś strony — wyraźny objaw rywalizacji między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią. „Liberation” podkreśla, że zwolennicy zbrojeń niemieckich przystąpili do rozpaczliwego ataku. Wznowił się szantaż. Jeszcze w trakcie podróży Edena po Europie popędził sekretarz stanu USA skoczył do samolotu. Przybył on do Bonn, aby osiągnąć porozumienie ze swym starym współpracownikiem, a następnie uda się na rozmowy do Londynu. Zapowiada przy tym w ostateczny sposób, że nie przybędzie do Paryża. Jest to manewr szyty białym niemi. Mimo wszystko, Paryż jest zainteresowany przede wszystkim problemem niemieckim. Mimo wszystko, decyzja należy będzie do Paryża. Nowe chamstwo Dullesa jest tylko nowym bluffem. Bardziej niż kiedykolwiek trzeba trzymać się mocno, trzeba dać do zrozumienia, że „nie” powiastowane już przez parlament francuski, gdy odrzucił EWO, jest prawdziwym „nie”.

Po rozmowach w Bonn — narady w Londynie

LONDYN PAP. Piątek jest tutaj dniem rozmów z sekretarzem stanu USA Dullesem przybyłym z Bonn. Dulles rozmawiał ma z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Edenem, a także z premierem Churchilllem. W godzinach rannych Eden poinformował gabinet brytyjski o przyjeździe, z jakim spotkał się w Europie zachodniej jego plan uzbrojenia Niemiec Za-

chodnich przez wykorzystanie paktu brukselskiego z 1948 roku. Sprawozdanie Edena dotyczyło również sprawy zwolnienia konferencji 9 państw do Londynu. Londyński korespondent agencji amerykańskiej Associated Press podkreśla, że „jak dotąd, nowy brytyjski plan remilitaryzacji Niemiec Zachodnich domniema chłodnego przyjęcia ze strony Stanów Zjednoczonych i uzyskał tylko częściowo zgodę ze strony Francji”.

W czwartek wieczorem Eden oświadczył dziennikarzom, że wprawdzie jego konsultacje w krajach Europy zachodniej „doprowadziły w znacznej mierze do osiągnięcia porozumienia”, lecz że „praktyczne aspekty przedyskutowania nie są bynajmniej proste i pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, zanim można będzie przedstawić światu projekt rozwiązania”. Główną przeszkodą — zaznacza Associated Press — jest obawa Fran-

cy, czy można będzie pogodzić kontrolę nad uzbrojeniami Niemiec Zachodnich z popieranymi przez USA żądania- mi Bonn w sprawie przyznania Niemcom Zachodnim „całkowitej suwerenności” (tj. nieskrępowanego prawa do zbrojeń). Mimo oświadczenia brytyjskiego MSZ, iż wita ono z zadowolaniem przyjazd Dullesa do Londynu, większość dzienników brytyjskich daje wyraz swemu niezadowoleniu w związku z możliwością nowego nacisku amerykańskiego w sprawie Niemiec.

Wasyngtoński korespondent „Timesa” oświadcza wręcz: „Jasne jest, że zdaniem sekretarza stanu nadziedziczonego przez bezpośredniego wzmieszania się w konsultacje Edena w stołeczności europejskiej, aby zmusić w ten sposób brytyjskiego ministra spraw zagranicznych do większego liczenia się z opinią USA w jego próbach znalezienia możliwej namiastki układu o „europejskiej wspólnotce obronnej”.

Pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego powinno być możliwe od przyjęcia przez każde z zainteresowanych państw i przez sam naród niemiecki. Musi ono być w zgodzie z interesami Niemiec, nie powinno ono dopuścić do tego, by Niemcy zostały wykorzystane jako narzędzie groźby przeciwko którymśkolwiek z ich sąsiadów, a równocześnie powinno umożliwić zorganizowanie bezpieczeństwa Europy.

Bezpieczeństwo nie może być zapewnione w świecie podzielonym na przeciwnie sobie biegnące, w drodze tworzenia koalicji wojskowych. Bezpieczeństwo wymaga pokojowego współdziałania wszystkich państw niezależnie od ich politycznego czy też społecznego ustroju, współpracy wszystkich państw i porozumienia w sprawie powstającego rozbrojenia oraz zakazu broni masowej zagłady.

Abby zespół wszystkie siły świata wokół tych wielkich zadań, Biuro Światowej Rady Pokoju postanowiła zwołać na dzień 18 listopada 1954 r. sesję Światowej Rady Pokoju. Biuro proponuje umieszczenie na porządku dziennym sesji i omówienia następujących zagadnień:

Ekipa z ZM Radom pomaga chłopom z Pomorzania

(Dokończenie ze str. 1)

Montowaliśmy w naszych Zakładach mechanicznych ob. Zientki naprawiliśmy też śniwkę i kospakę, a ostatnio wyślemy do naprawy jeszcze jedną młocarnię. Chłopi z Pomorzania wiedzą, że pomocy nie odmawiamy.

Mówiąc o pracy ekipy łączności miasta ze wsią z Zakładów Metalowych im. gen. Włostyńskiego, trzeba również powiedzieć, że przyjeżdża ona często do chłopów z własnym zespołem artystycznym, który zdobył sobie już zasłużone uznanie wśród mieszkańców Pomorzania. Bo jak mówił tow. Potrząsaj — piosenka i taniec też potrafią wiele zdziałać w pracy uświadamiawiającej, prowadzonej wśród chłopów.

Fakt, że omawiana przez nas ekipa potrafiła już uzyskać w swej pracy wiele zaskakujących osiągnięć, przypisać należy aktywności wszystkich jej członków. Na czole w pracy wśród chłopów wybił się zwłaszcza tow. Jan Mofyła, Maria Wojtkowska, Kazysław Paszkiński, Maria Białkowska i wielu innych.

— Stoją przed nami poważne zadania — mówi na zakończenie naszej rozmowy tow. Potrząsaj — Obowią-

czek, czy można będzie pogodzić kontrolę nad uzbrojeniami Niemiec Zachodnich z popieranymi przez USA żądania- mi Bonn w sprawie przyznania Niemcom Zachodnim „całkowitej suwerenności” (tj. nieskrępowanego prawa do zbrojeń). Mimo oświadczenia brytyjskiego MSZ, iż wita ono z zadowolaniem przyjazd Dullesa do Londynu, większość dzienników brytyjskich daje wyraz swemu niezadowoleniu w związku z możliwością nowego nacisku amerykańskiego w sprawie Niemiec.

Obrady I sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych

PEKIN (PAP). 15 bm. rozpoczęła się w Pekinie I sesja Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

W drugim dniu obrad, po jednomyślnym wyborze Komisji Mandatowej i Redakcyjnej, w dyskusji nad referatem Lu Szao-tai zabrał głos deputowany Lin Bo-czu. „Zwołanie Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, uchwalenie Konstytucji Chin Ludowych — oświadczył mówca — napawa wielką radością cały nasz naród. Konstytucja ta jest rezultatem długotrwałej i uporczywej walki narodu chińskiego o wyzwolenie. Odszyfrowała ona najżywniejsze interesy narodu, jego wytrwałe dążenia do świętanej przysięgi, do socjalizmu. Konstytucja ma stanowić uogólnienie doświadczeń naszych przodków i naszego narodu, połączenie doświadczeń Chin z doświadczeniami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej”.

Mówiąc o troskliwości, jaką otoczone są kobiety i dzieci w Chinach, deputowany Den In-czao stwierdził, że wszystkie przemysłowe i rolnicze przedsiębiorstwa w tym dziedzinie zmierzają do jednego celu — polepszenia sytuacji kobiet, uczynienia ich

równouprawnionymi członkami społeczeństwa, zapewnienia im i młodemu pokoleniu szczęśliwej przyszłości.

O szerokiej prawach młodzieży Chin Ludowych mówił deputowany Hu Jao-ban. Deputowany — przedstawiciel piszący pod pseudonimem Lao Sze mówił o ponurym warunkach, w jakich pisarze musieli pracować w okresie reakcji kuomintangowskiej. Całkowitym przeciwnikiem tych czasów jest dzień dzisiejszy, gdy przedstawiciele literatury i sztuki mają możliwość poświęcenia wszystkich swych sił pracy zawodowej, służeniu narodowi. Przemawiał również Dalal Lama, który stwierdził, że naród tybetański przez wiele lat cierpiał wskutek agresji imperialistycznej, lecz obecnie uzyskał wolność i w bratniej rodzinie narodów Chin kroczy drogą rozwoju ekonomicznego i kultury.

Deputowany — przedstawiciel bohaterstwa Ludowej Armii Wyzwolenia, Czou Wen-czan oraz inni deputowani dali wyraz niezłomnej woli narodu chińskiego wyzwolenia Tajwanu i swych rodaków z jarzma niewoli u sprzedającej kłiki Czang Kal-szaka.

18 listopada sesja Światowej Rady Pokoju Oświadczenie Biura SRP

- (Dokończenie ze str. 1-cj)
- go, Wielkiej Brytanii i Francji do niezwłocznego wznowienia rokowań.
- Zaden z rządów nie powinien stwarzać przeszkód na drodze do rokowań, podejmując akcję, która uniemożliwiłaby ich przeprowadzenie lub stawiając warunki wstępne.
- Pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego powinno być możliwe od przyjęcia przez każde z zainteresowanych państw i przez sam naród niemiecki. Musi ono być w zgodzie z interesami Niemiec, nie powinno ono dopuścić do tego, by Niemcy zostały wykorzystane jako narzędzie groźby przeciwko którymśkolwiek z ich sąsiadów, a równocześnie powinno umożliwić zorganizowanie bezpieczeństwa Europy.
- Bezpieczeństwo nie może być zapewnione w świecie podzielonym na przeciwnie sobie biegnące, w drodze tworzenia koalicji wojskowych. Bezpieczeństwo wymaga pokojowego współdziałania wszystkich państw niezależnie od ich politycznego czy też społecznego ustroju, współpracy wszystkich państw i porozumienia w sprawie powstającego rozbrojenia oraz zakazu broni masowej zagłady.
- Abby zespół wszystkie siły świata wokół tych wielkich zadań, Biuro Światowej Rady Pokoju postanowiła zwołać na dzień 18 listopada 1954 r. sesję Światowej Rady Pokoju. Biuro proponuje umieszczenie na porządku dziennym sesji i omówienia następujących zagadnień:
- 1) Współpraca wszystkich państw europejskich w dziele zorganizowania ich wspólnego bezpieczeństwa.
 - 2) Sytuacja powstała w różnych częściach Azji w wyniku obcego nacisku i utworzenia systemu bloków i koalicji wojskowych.
 - 3) Sytuacja powstała w Ameryce Łacińskiej wskutek

obecnej ingerencji w sprawy wewnętrzne państw,

- 4) Walka o pokój i rozbrojenie i zakaz broni masowej zagłady,
- 5) Przygotowania do zwolnienia w pierwszym półroczu 1955 r. zgromadzenia przedstawicieli sił pokoju ze wszystkich krajów.

w kilku zdaniach z KRAJU i z ŚWIATA

o Rymianie i o powalnym nadzwyczajnym wykonaniu planu produkcyjnego młoda złota pierwszeństwa huty aluminium w Skawinie. W pierwszym hali elektrolity — podstawowym wydziale huty, uruchomionym w przeddzień 10-cielca Polki Ludowej dzięki braterskiej pomocy ZSRR — użył się coraz więcej aluminium, a równocześnie posuwa się naprzód budowa nowej hali elektrolity. Oddanie do eksploatacji tej nowej hali pozwoli podwoić produkcję aluminium w Skawinie.

o 300 tys. ton wysoceogrodzonego węgla zaoszczędził w ciągu ostatnich 8 lat pałacze przemysłu bawelnianego, dzięki skrywanym paliw odpadkowym takich jak miał, muł i przerosły węgiew. Oszczędność ta uzyskano dzięki wnikliwej pracy techników, zastosowaniu węgla przemyślnie umiłowanych racjonalizatorów spalania węgla, dzięki powtórному wykorzystaniu nagrzanej wody itp.

o PARYŻ. Bohater narodowy Grecji Manolis Glezos po zwolnieniu z więzienia odwiedził kancelarię pałacu królewskiego, rząd grecki, partie polityczne, przywódcom organizacji społecznych oraz redakcję dzienników i przekazał im memorandum w sprawie

Wiadomości z Kraju i Rad

W Związku Radzieckim rozpoczęło się tradycyjne współzawodnictwo społeczne dla uczczenia zbliżającego się ogólnonarodowego święta — 37 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Zalogi zakładów przemysłowych sobowuszą się do przedterminowego wykonania planów państwowych, do zwiększenia wydajności pracy i obniżki kosztów produkcji.

Zaloga Kombinatu Bawelnianego im. Nikołajewej w Orzechowie pod Moskwą postanowiła do 7 listopada wyprodukować ponad plan 1.200.000 metrów różnorodnych materiałów, 900.000 metrów tkanin aurowych, 125 ton przędziny.

Linia kolejowa Agryz-Prino — Surgut jest jedną z wielkich inwestycji planu pięcioletniego, realizowanych w myśli dyktanda XIX Zjazdu Partii. Nowa linia ma usprawnić komunikację kolejową między Uralem a Północnym i przyczynić się do rozwoju przemysłu naftowego w Tybalskiej Republice Autonomicznej.

Na jesieni oddany zostanie do eksploatacji pierwszy 150-kilometrowy odcinek nowej linii. Będzie się nim przewoził materiał budowlany, sprzęt techniczny i towary powszechnego użytku dla siołoban naftowych i ich zalóg. W drodze powrotnej pociąg wywoził będą z zagłębia rop naftową.

W roku bieżącym ukończyły szkoły mechanizacji rolniczej około 300 tys. traktorystów, mechaników — kombajnów, kierowców brygad traktorowych i pracowników innych specjalności. Skierowani oni zostali do pracy w sołchozach i ośrodkach maszynowo-traktorowych. Około 85 tys. spośród nich pracuje już w rejonach, w których przysłacono do zagospodarowywania ziem nowych i dotychczas nieuprawianych.

Pod ostrym kątem Dzielnica cudów

Do niedawna mogło się здаwać, że wszystkie przebiegi regularnie wg nieskomplikowanych zasad, których przykłady w uproszczeniu brzmia następująco:

1. W mieszkaniu ob. Rzewuskiego, po przekroczeniu kranu wody gorącej płynię zeni woda zimna we wszystkie pomieszczenia, stropy i piątki — chyba, że dni te — przypadają przed 10, 20 lub 30 każdego miesiąca, bo wtedy płynię jednak gorąca woda. W dni pozostałe z kranu zimnego — płynię zimna, a z gorącego — gorąca. Wyjątek stanowią ostatnie dni miesiąca, a to: jeśli miesiąc ma dni 30 — z obu — płynię zimna, a jeśli dni 31 — z obu gorąca (co do lutego brak jeszcze danych).
2. W mieszkaniu ob. Romaszkińskiego, woda woda się z otworów wentylacyjnych w laźnie, jeśli wiatr jest północny, północno-zachodni, zachodni; jeśli wiatry są inne — dym wchodził się spod płyty w mieszkaniu sąsiada. W dni ciszy — dym się wznosił.
3. W mieszkaniu ob. Mirowskiego kanalizacja działa normalnie od godz. 8.30 do 12.10 i

od chwili zakończenia programu Warszawy I do godz. 8.30, a w dni sągowe dodatkowo od 15 do 15.45. W pozostałych dniach działa w kierunku odwrótnym, tzn. zawartość rur kanalizacyjnych — wylewa się poprzez miski na mieszkanie.

Te i podobne proste reguły poruszały mieszkaniom osiedla „Busko — Nadole” we właściwy sposób rozkładając sobie czynności gospodarki domowej. Wiadomo było, kiedy ją krąć, kiedy korzystać z kanalizacji, kiedy... I w ogóle, kiedy możesz, człowieku, próbować trochę „pomieszać”, a kiedy już tylko stajd i plac...

Aż tu zaczęły dziać się cuda. Dnia 9 sierpnia, woda z kranu gorącego popłynęła z zimna, choć był to październik przed 10-ty. W zeszłym tygodniu dymyło nie w lazience ob. Romaszkińskiego, a w całym mieszkaniu sąsiada. A już najwiękzym cudem był niedawny wylew kanalizacji o godz. 8-ej rano, a więc w godzinie, zastrzeżonej dla funkcjonowania „w dół” a nie „w górę”.

Widome cuda poruszyły całą dzielnicę. Ustalono z jakimś trudem reguły zaczęły

zawodzić, przypisując do dodatkowych kłopotów mieszkaniom. Bo kłopotów mają oni i bez tego doświadczenia: wypadająca z murów futury, zalewająca piwnice kanalizacja, niezaspasane, strone a głębokie doły w miejscach, gdzie raczej pasowałyby chodniki (chodnika brak oczywiście!) i różne podobne „drobiazgi”.

Z tymi cudami więc istnie utrapienie. A tymczasem Zjednoczenie Budownictwa Mieszkaniowego w Kielcach, które osiedle wybudowało, nie widzi żadnej różnicy między stanem obecnym a dotychczasowym. Po prostu oba uważa za zupełnie normalne i od woli mieszkaniom i palcem w palec nie stuknie, żeby cokolwiek zmienić. Inwestor — a więc DBOR — Kielce amenczniki domaga się poprawek; gospodarz terenu — MRN — ze stoickim spokojem umywa ręce i nie gospodarzy na osiedlu. (Nawet czynszu nie pobiera — po co? lupnie się potem lokatorom hurtem za rozek).

Czy więc czekać, aż oni wszyscy na jeszcze jeden cud, który by usunął utrudki?

Wątpimy, żeby wydarzył się nawet w tej „dzielnicy cudów”,

Kom-
L. Trybuna Ludu)

Członek komisji do spraw energii atomowej w USA ustąpił ze swego stanowiska

NOWY JORK (PAP) — Rząd amerykański podał do wiadomości, że dr Henry Smith ustąpił ze stanowiska członka komisji do spraw energii atomowej, prowadzonej przez rząd.

Dr Smith był jednym z członków tej komisji, który w czwartek br. zaprezentował przeciwność zwolnieniu dr. Oppenheimera ze stanowiska doradcy amerykańskiej komisji do spraw energii atomowej pod pretekstem działania na szkodę bezpieczeństwa państwa.

Składając rezygnację, dr Smith oświadczył, że wobec straszącej mocy niszycielskiej broni atomowej, należy uczynić wszystko w celu utrwalenia pokoju na świecie.

JAN WILCZEK
Wiceminister Kultury i Sztuki

Bogaty plon dziesięcioletniej wymiany kulturalnej

Revolucja Październikowa ogłosiła światu dwie wielkie idee. Ideę samostanowienia narodów i ideę nieskrepowanego rozwoju kultur woli narodów, których dzieła składają się na ogólnoludzki skarb ludzkości. Nie może być woli narodów, który nie rozumie prawdziwej kultury narodu, który nie uznaje rozwoju kulturalnego innych.

Dziesięć lat zacieśniania się i pogłębiania więzów przyjaźni polsko-radzieckiej jest do kumantu realizacją tych wielkich idei.

Wszelkimi bogaty jest plon dziesięcioletniej wymiany kulturalnej między naszą kulturą, a kulturą Związku Radzieckiego. U podstaw tej wymiany leży przede wszystkim wzajemne ścisłe kontakty i gorące przyjaźni między twórcami i działaczami kultury obu krajów.

Uwolnienie narodu z niewoli faszystowskiej i wejście na drogę rewolucji społecznej oznaczało również dokonanie rewolucyjnego przelomu w rozwoju naszej kultury. W świecie kultury, tak, jak w zniszczonej przez okupanta gospodarce, mu sięliśmy zrzucić z siebie obce, kosmopolityczne więzy — formalizm, odeprzeć próbę dywersji kulturalnej, podjąć pracę nad rekonstrukcją wieloletniego zaoferowania, odnaleźć i oczyścić z tendencyjnych zakłamania postępowy nurt naszej tradycji kulturalnej — i przystąpić do tworzenia nowej, współczesnej, przepojonej prawdziwym humanizmem kultury, kultury nowego, walecznego człowieka, polskiej kultury socjalistycznej.

Te wielkie zadania porwały u nas w kraju wszystkich, najwęższych twórców. W ogniu gorących dyskusji precyzowały się zaczęły nowe, jasne perspektywy.

W naszej pracy uzyskaliśmy od naszych towarzyszy radzieckich braterską serdeczną pomoc. Nie było u nas zjawisk twórczych czy poważniejszych narady kulturalnej, w której zabrakłoby głosu towarzyszy radzieckich, przekazujących nam swoje doświadczenia, wnioskujące w nasze dyskusje i sporty zawsze twórcy zarad nowego, uczących nas na swoich własnych doświadczeniach słusznej i pewnej drogi walki o zwycięstwo metody realizmu socjalistycznego. I zawsze w tych spotkaniach szlachetny braterski uwagę, by strzec nas troskliwiej swej własnej, narodowej tradycji i cech, by wystrzegać się wszelkich obcych nacisków i uproszeń, by nasza sztuka polska i kultura polska mogła do wielkiej rodziny narodów wnieść swe odrębne, socjalistyczne, ale na rodowe w formie wartości.

Na tej płaszczyźnie zawiązały się najciszej więzy wspólnej przyjaźni. Wiele serdecznych uczuć, łączących dziś wzajemnie naszych polskich i radzieckich twórców są piękne, ludzka kontynuacja tradycji przyjaźni postępowych przedstawicieli naszych narodów, którzy w ciągu wieków woli o braterstwo: Mickiewicza i Puszkina, Bestuzewa, Rykiewa, Hercana, Czernyszewskiego i Worcella, Sierakowskiego, Dąbrowskiego i setki innych, najbliższych synów naszych narodów.

W ciągu tych dziesięciu lat szeroko rozwinięły między naszymi narodami wymiany kulturalne, obejmujące nie wszystkie dziedziny życia kulturalnego. Miliony egzemplarzy tłumaczeń postępowej i rewolucyjnej literatury rosyjskiej i radzieckiej rozpowszechnione u nas, zbliżyły polskiemu czytelnikowi przeszłość i wielkie współczesne osiągnięcia na drodze radzieckiej. Książka radziecka głęboko już dziś umiłowana przez czytelnika polskiego, była dla naszej rewolucji i dla naszego budownictwa potężnym braterskim wezwaniem. Jednocześnie polska klasa i najcenniejsze utwory polskiej literatury współczesnej zdobyły sobie w Związku Radzieckim uznanie i szeroka poczytność.

Radziecka literatura, radziecki dramat pomogli nam ogromnie w naszej walce o przezwyciężenie wielu zahamowań w dziedzinie kultury. Zorganizowany w roku 1949 Festiwal Sztuki Rosyjskiej i Radzieckich stał się potężnym wydarzeniem artystycznym i kulturalnym. Ten festiwal, który przeszedł przez wszystkie sceny teatrów zawodowych i objął tysiące zespołów amatorskich, Festiwal uodostępniający polskiemu widzowi sztuki Gorkiego, Ostrowskiego, Czechowa, Tolstoja, Gribojedowa równoległe ze sztukami Pogodina, Korniejczuka, Bil-Bielockerskiego, Iwanowa i Wiszniewskiego — stanowił prawdziwą burzę artystyczną i ideologiczną, która pchnęła na przód naszą sztukę teatralną naszą dramaturgię.

W ciągu tych lat mieliśmy możliwość zapoznać się z najwybitniejszymi zespołami teatralnymi Związku Radzieckiego. Podziwialiśmy Kijowski Teatr im. Franko, Leningradzki Teatr im. Puszkina, moskiewskie teatry Mossowietu, im. Wachtangowa, Moskiewski Teatr Dramatyczny i Akademicki Teatr Mały.

Moskwa natomiast gościła naszą Operę Poznańską im. Stanisława Moniuszki, której występy spotykały się z gorącym przyjęciem radzieckiej publiczności. Historyczny koncert solistów, artystów Opery Poznańskiej i „MAZOWSZA” koncert, na który przybył Józef Stalin, był wyrazem serdecznego i braterskiego zainterесowania radu i narodu radzieckiego osiągnięciami naszej sztuki. Również gorąco przyjęła publiczność radziecka nasz zespół Domu Wojska Polskiego. I tak, jak piękna pieśń radziecka znalazła u nas braterski dom, pieśń polskie drukiem w języku radzieckim śpiewała radzieckim zespołom radzieckim, Biełoziołki, Zespół Pieśni i Tańca Armii Czerwonej oraz bawiały w Polsce obecnie Ukrainki Zespół Bandurzystów szeroko spopularyzowały u nas kulturę radzieckiej ludowej pieśni. Za kilka dni wyjeżdża do Moskwy zespół naszego Teatru Polskiego w Warszawie. Występy naszych artystów w Moskwie jeszcze bardziej wzbogaciła dorobek naszej wymiany kulturalnej, będąc podstawą do pogłębienia naszych stosunków teatralnych i podniesienia naszej sztuki teatralnej.

W dziedzinie twórczości operowej i symfonicznej najcenniejsze wartości kultur muzycznych weszły na stałe do repertuaru naszych orkiestr filharmonicznych i oper „Halika” i „Straszny Dwór” Moniuszki, utwory naszych kompozytorów — klasyków i współczesnych — stale wykonywane są w Związku Radzieckim. Jakże gorących entuzjastów mają u nas „Eugeniusz Oniegin” i „Dama Piękna”, balet „Eubedzie Je-

(Dokończenie na str. 2)

Opowiadanie o Pawle — bolszewiku

Pod urokiem Pawła, szczerze i smagłego brata kowala, byłem już w tym czasie, kiedy jeszcze był na wolności. Podobal się panom wielkim, bo był jakis inny niż chłopcy chodzący. W niedzielę nosił pulawerek. — Patrzcie, świetny brat rekawów! — Czy to dobrze czy źle, nie dociekano — ale uczucie pewnego podziwu pozostawało. Do tego wyodrębnił się wisiolowym póbutami, którym nadawał polysk za pomocą szmatki, jakby go nie było stać na szczołkę. Ale to nic. W kłapie marynarki miał wpiętą prostokątną blaszkę z miniaturową podobizną jakiegoś brodacza. Nikt go nie pytał, kto zao, bo po co narząca się na usłyszenie czegoś zakazanego, przed czym przestrzegali ojcowie... „Z daleka od kowalowego Pawła, gotowy cię wciągnąć w komunę! Ciągłe lata do Kepia, a tam wieszają na i maja czerwone sztandary, później za to cierpią w więzieniu!”

Sprawiała mi szczególną przyjemność myśli, że to ja stanę się współczestnikiem tajemnicy o brodaczu. Na złość tym pannom o ptiach mroźnych, nie dostrzegającym mnie z powodu mojego młodego wieku. Dwanastcie lat! Nie wiedziałem o mojej miłości do różnielniczek z czwartego oddziału, nie wiedziałem, jakim ja potrafię blaskiem otoczyć dziewczynę. Do różnielniczek pisałem listy miłose pliciecznie niby z różnokolorowych kwiatów. Mianowicie kaligrafowałem misternie literki pięcioma atramentami. Czy któraś z tych głupich srok wyobrażała sobie, jak pięknie wyglądało na różowym papierze wolanie do ukochanej „Zosiu”? Pięciami kolorami, tęcza! Więc na przekór dziewczętom zapatrzonym w swój wiek jak w zasługi, ja stanę się bliższy Pawłowi, a nie one. Ten brodacz, który nie był podobny do żadnego ze świętych, zaprowadził mnie do świata rządzącego się odrębnymi prawami, niby niewysłowionej potęgi przewodnik. A może przesadzam co do tej przekozy i zamęty w stosunku do dziewczyny? Może szukałem innego boga, skoro młody ojca do starego Boga o odwrócenie straszego kryzysu zawodził? Staralem się woiem jak najbardziej ulżyć w troskach domowych. Po swojemu gryzmołem już wiersze omawiające przyszłość podobną do rajy niebieskiej i wruszające mnie do łez, chociaż ahi raz nie spotkały się z aprobatą rodziców.

Zabrałem się przeto do dzieła. Było słoneczne niedzielne przedpołudnie. Dziewczyny odeszły z rozkwitłym sadu Malupy tam, gdzie jaskółki rysowały na podniebniu świergotliwe huk i do kościola na sumę. Jaskółki zostały wygonione spod gontowego dachu chorałnymi śpiewami. Paweł patrzył w tym kierunku po linii drogi zda się, towarzysząc oczami czarnej Maryjce ciągle rozdręganęj od śmiechu. Po prostu taka wiecznie rozdygotana struna... Byłem pewny, że Paweł chętnie by ją zniszczył swymi niebieskimi oczami za latanie do kościoła.

— Kto to jest ten pan na blaszce?

— Dlaczego się pytasz?

— Chcę wiedzieć. To ktoś chyba bardzo ważny, a nikt cię nie pyta...

Brzmiało to tak, jakbym karcił całą wieś za bezdusne milczenie. Ja jedyny wysuwalem się odwrotnie naprzód. Nie oddechalem bojaźnią, nie wiedziałem co to bojaźń. Paweł umielał się figlarnie,

nawet przekręcił głowę, przyglądając mi się, ale oczy były pełne radosnego zakopotania. — Hm... Jakby ci to wytłumaczyć — wyjaśniał, patrząc w przestrzeń, zda się przyzwyczajony mówić do szerszej publiki. — To Marks. Karol Marks. Pierwszy wódz robotników i chłopów. — A gdzie on jest tym wódem robotników i chłopów? — Wszystkich robotników i chłopów na całym świecie. Nie żyje już, umarł kilkadziesiąt lat temu.

— No to jakż to wódz z nie żyjącego?

— Wodzami są jego książki i artykuły. One... jakby ci tu powie... wykształciły innych wodzów: Engelsa, Lenina, Stalina. Gdyby książki porównać do inżynierów, to i książki Marksa jak inżynierowie doglądają budowy Związku Radzieckiego.

— Co to za związek?

— Państwo, państwo! Ołbrzymie państwo na wschodzie, prawie dwieście milionów ludzi. Dawniej Rosja. — Aha... No wiem. A dlaczego zmienił nazwę?

— Bo wszystko się tam zmieniło. Znasz się już trochę na geometrii? Otóż wszystkie państwa, prócz Związku Radzieckiego, są jakby trójkątami ustawionymi nie na szerokiej podstawie, tylko na szczytach, jak na bagnecie policyjnym. Rozumiesz. Jedynie Związek Radziecki oparty jest

solidnie. Tam rządzi robotnicy i chłopci. — Dlaczego więc ludzie to nazywają Bolszewik? — Byłem oburzony ludzką ślepotą. Przecież ludzie niejako odgrychają od ust mleko, miód, mięso, a żyją jakby zatruci gnojówką. Stąd ta Bolszewia... A to znaczy: tam rządzi jakoby chamy skończono, ladjacy, rzeźmieszki. Takie są bowiem jakoby cechy bolszewika.

Paweł śmiał się serdecznie. — Związek Radziecki nie takie ujadania znial. A ma coraz więcej zwolenników, nie coraz mniej.

— Ale wrogów też dość. — Też dość. — Nie boi się ich? — Niech by napadli, o, pierze by z nich leciało! — Głos Pawła wzbudził teraz dreszcz we mnie. Pomyślałem, że Paweł jest rzeczywiście inny niż wszyscy. Głos, jak uderzenie siekiera. Na pewno też nie traktuje poważnie romansu z czarną Maryją. On jest stworzony do przygotowania rewolucji, kiedy z panów „pleznie polscy”. Wszystko poza tym celem — to pyłek małych wydarzeń.

Ledwie uprzytomniłem sobie, że może niezadługo już robotnicy i chłopci zaczęli rządzić, a nie wójt, komendant policji i sklepikarze, którzy zdzierają ostatnią skroń z czło-wieka, — a już cale otę spłinal dreszcz. Świadomość nie-

bywałych rzeczy dawała mi absolutną przewagę nad dziećmi i puszczającymi się, jakby to z mądrości wypełnili im się bluzki... Ach, do diabła z nimi. Będę za przykładem Pawła traktował je niepoważnie także wtedy, gdy dorosną, skoro znam przyszłe dzieje.

Wracając z pola widziałem Pawła spacerującego po drodze i podnieconego. Wymachiwał gałką brzo jakoby dyrgolował wyciągniętą ręką. Pod tym wrażeniem zagadalem w domu do swiego ojca suplającego paciorki koronki:

— Nie trzeba się modlić, ty! ko zaprowadzić takie rządy jak w Związku Radzieckim. Będą rządzą robotnicy i chłopci.

Ojciec najpierw zdzielił mnie grubą koronką przez głowę wystyrżoną na gołą pałkę, a gdy krzyknąłem z bólu, zamknął drzwi na klucz, a później okno, jakby zamierzał powiedzieć jakiś złośliwy dowcip na temat Pilsudskiego lub jego żony. Nie, on sięgnął po pas. Bil mnie gdzieś popadło i zdławionym, przerażonym głosem pytał:

— Ten bolszewik cię tak nauczył? Zgnijesz razem z nim w więzieniu!

— Paweł wciąż nie bolszewik, to najmądrzejszy chłopak...

Miałem swoje stanowisko i

byłem dumny z tego. Nie uromiłem ani jednej izy. Potrafiłem cierpieć za prawdę. O zroku wychylnym do siebie, a z sieni na drogę. Postanowiłem zwierzyć się Pawłowi z tak doniosłego wydarzenia. Ale tam gdzie mieszkał było ciemno. No, pewnie snuje jeszcze na spacerze swoje wielkie plany i zaraz nadejdzie... Wtem pod górka na drodze rozległ się powolny chrzst kroków. Cztery nogi. Dobięła rozmowa, treści nie mogłem rozszarpać, jeden głos wszakże należał do Pawła, Spokojny, śpiewający. Wtuliłem się w kędzierzawy zagajnik krzewów. Teraz słyszałem wyraźnie:

— Marysiu, coś pieciesz od rzeczy, że tacy jak ja nie mają przyszłości? To dlaczego stębnowałaś transparent? Dzisiejszy ustrój runie... Można by nie mieć nadziei, gdyby nie było Związku Radzieckiego, ale...

Za grzykę chwycił mnie spazm. Para młodych przystąpiła na wprost mnie. Widziałem mgłę, w której rozbiły się dwa oczy. Marysia obejrzała się wokoło, światła domów mieli z sobą. Sześciu się ustami. Ona oderwała się pierwsza, znów zlustrowała teren, znów nagły blysk oczu...

Och, Paweł, Paweł, bolszewiku zatrącony! Zupelnia mnie zdezorientowała. Związek Radziecki potrzebny ci do żeniaczki?

Inż. arch. STANISŁAW JANKOWSKI
Laureat Nagrody Państwowej I stopnia

WARSZAWSKI WRZESIEŃ 1954

TRAKT STAREJ WARSZAWY



Jedna z najstarszych panoram Warszawy, widzianej od strony Pragi, z obciętą wieżą katedry.

Wrzesień, ten najbardziej warszawski ze wszystkich pracujących budowlanych miesięcy, upowadnia do tradycyjnych już dziś podsumowań.

W tym roku są one tym latwiejsze, że oglądanie Warszawy od jednego rzutu oka przestało być przywilejem lotników i poetów. Z ostatniej kondygnacji Pałacu Kultury i Nauki można w pogodny dzień wrześniowy 1954 roku wyraźnie odczytać plan miasta w skali 1:1.

Wspaniali to widoki. Co uderza w nim przede wszystkim? To, że buduje się dostojnie w szeregach. Ktoś użył kiedyś w stosunku do Warszawy poetyckiej metafory, nazywając ją „miastem 1000 budów”. Murarska rzeczywistość warszawska bardzo szybko zdystansowała poetycką wyobraźnię.

1.500 BUDÓW
Ten wielki plac budowy, który czerwień się tam w dole od najnowszych ostali Grochowa na wschodzie, po krańce Koła na zachodzie, od dalekiego Stulezoca na południu, aż hen po hucie „Warszawa” na północy — to niemal 1.500 warszawskich budów.

Buduje się przede wszystkim mieszkanca. 25 tysięcy nowych izb mieszkalnych, 28 osiedli i dzielnic mieszkaniowych jednocześnie w budowie; codziennie nowe mieszkania dla 40 rodzin, to cyfry tegorocznego bilansu mieszkaniowego.

Nowe dzielnice mieszkaniowe rysują się jak na dłoni. Tam, na północ przed nami — to Muranów.

W lutym 1943 r. Himmler wydał rozkaz zniszczenia śmiertelnej dzielnicy. Należał przedstawiciel mi — pisał do d-ty SS — ogólny plan zniszczenia getta: W każdym razie należy osiągnąć to, aby przetrzeć, istniejąca dotychczas dla ponad 800 tysięcy podudzi, a nie nadająca się nigdy dla Niemców, znikła z powierzchni.

Wielometrowe hały gruzu, bujnie porośnięte chwastem, przypominają nam o straszliwej dokuczliwości wykonania rozkazu. Przypominają nam po raz ostatni w tym roku, gdyż resztki ich ustępują upartym spychaczom przygotowującym plac wielkiej budowy.

Już na wiosnę przyszłego roku rozpocznie się tu start do budowy północnej części Muranowa. Wraz z południowym „starym” Muranowem, którego najbardziej sędziwe bloki obchodzą w tym roku piątą rocznicę swego powstania, będzie to już ukrótce i wielka dzielnica mieszkaniowa dla 80 tysięcy mieszkanca.

NAJMILSZA
NAM DZIELNICA

Dalej, na prawo od Muranowa, starożytny dach Traktu Starej Warszawy. „Siarówka”, najmilsza nam warszawska dzielnica, uszkalą w tym roku groźnego rywalka. Jakim stało się w sercach warszawiaków Nowe Miasto — najwiękza uroczona niespodzianka stolicy. Każdego, kto po powrocie z urlopu wyszedł z rynku, by sprawdzić postęp budowy Barbakanu, widok Nowego Miasta musiał urzec nieodpartie stuq wytworną prostotą, radością faszynych, kolorowych ścian. Trakt Starej Warszawy, którego nowy odcinek przyniósł nam tenogodny wrzesień, to nie tylko radość dla oka, to wielki, wybudowany już przez tysiące mieszkańców sukces polskiej „szkoły zabyciosej”, która dowiodła niezbicie, że w oparciu o średniowieczny plan nie tracąc nic z urody XVII-wiecznych kamieniczek, piękniejszych dziś niż kiedykolwiek, może powstać żywa, nowoczesna dzielnica mieszkaniowa, wspólny triumf architektki, plastyka, rzemieślnika i robotnika warszawskiego. Opracowywany obecnie na rajsbretach najlepszych architektów konkurs na Zamek warszawski i skurpe staromiejską przyniesie w najbliższych miesiącach rozstrzygnięcia ostatnich problemów „i budowy Starego i Nowego Miasta.

Od Starówki, przez niemal całkowicie skrócone Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat, na zaplecze którego wrosły dwa osiedla o doskonałej skali i ciekawym układzie wnętrza, idziemy wrokiem na południe, MDM, bogactwa w

Wielometrowe hały gruzu, bujnie porośnięte chwastem, przypominają nam o straszliwej dokuczliwości wykonania rozkazu. Przypominają nam po raz ostatni w tym roku, gdyż resztki ich ustępują upartym spychaczom przygotowującym plac wielkiej budowy.

Wielometrowe hały gruzu, bujnie porośnięte chwastem, przypominają nam o straszliwej dokuczliwości wykonania rozkazu. Przypominają nam po raz ostatni w tym roku, gdyż resztki ich ustępują upartym spychaczom przygotowującym plac wielkiej budowy.

Wielometrowe hały gruzu, bujnie porośnięte chwastem, przypominają nam o straszliwej dokuczliwości wykonania rozkazu. Przypominają nam po raz ostatni w tym roku, gdyż resztki ich ustępują upartym spychaczom przygotowującym plac wielkiej budowy.

Wielometrowe hały gruzu, bujnie porośnięte chwastem, przypominają nam o straszliwej dokuczliwości wykonania rozkazu. Przypominają nam po raz ostatni w tym roku, gdyż resztki ich ustępują upartym spychaczom przygotowującym plac wielkiej budowy.

Wielometrowe hały gruzu, bujnie porośnięte chwastem, przypominają nam o straszliwej dokuczliwości wykonania rozkazu. Przypominają nam po raz ostatni w tym roku, gdyż resztki ich ustępują upartym spychaczom przygotowującym plac wielkiej budowy.

Wielometrowe hały gruzu, bujnie porośnięte chwastem, przypominają nam o straszliwej dokuczliwości wykonania rozkazu. Przypominają nam po raz ostatni w tym roku, gdyż resztki ich ustępują upartym spychaczom przygotowującym plac wielkiej budowy.

Wielometrowe hały gruzu, bujnie porośnięte chwastem, przypominają nam o straszliwej dokuczliwości wykonania rozkazu. Przypominają nam po raz ostatni w tym roku, gdyż resztki ich ustępują upartym spychaczom przygotowującym plac wielkiej budowy.

Wielometrowe hały gruzu, bujnie porośnięte chwastem, przypominają nam o straszliwej dokuczliwości wykonania rozkazu. Przypominają nam po raz ostatni w tym roku, gdyż resztki ich ustępują upartym spychaczom przygotowującym plac wielkiej budowy.

Wielometrowe hały gruzu, bujnie porośnięte chwastem, przypominają nam o straszliwej dokuczliwości wykonania rozkazu. Przypominają nam po raz ostatni w tym roku, gdyż resztki ich ustępują upartym spychaczom przygotowującym plac wielkiej budowy.

Wielometrowe hały gruzu, bujnie porośnięte chwastem, przypominają nam o straszliwej dokuczliwości wykonania rozkazu. Przypominają nam po raz ostatni w tym roku, gdyż resztki ich ustępują upartym spychaczom przygotowującym plac wielkiej budowy.

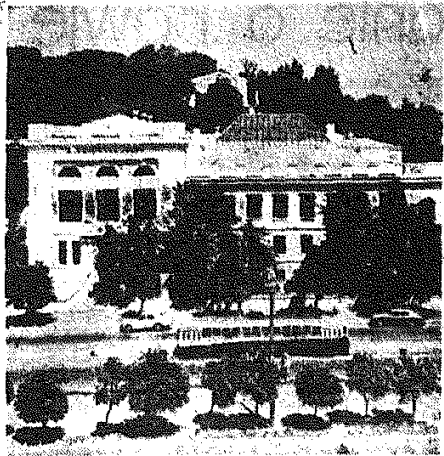
Wielometrowe hały gruzu, bujnie porośnięte chwastem, przypominają nam o straszliwej dokuczliwości wykonania rozkazu. Przypominają nam po raz ostatni w tym roku, gdyż resztki ich ustępują upartym spychaczom przygotowującym plac wielkiej budowy.



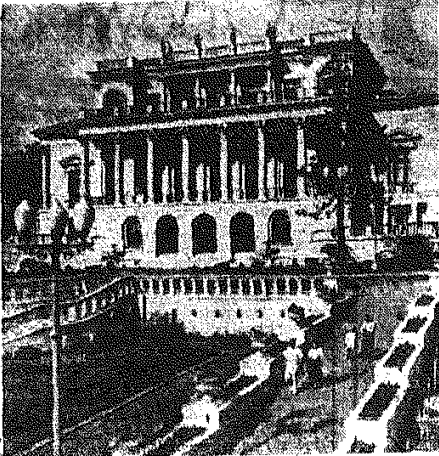
Dar przyjaźni — Pałac Nauki i Kultury w Warszawie



Hotel w Moskocie



Biblioteka w Kijowie



Sanatorium w Sochi



Pałac studentów w Dniepropietrowsku

O przyjaźni

N. ZUBOW
główny reżyser Teatru Małego
artyści ludowy ZSRR

Moskiewski Teatr Mały powrócił niedawno ze swej podróży po Polsce. Przyjaźń, serdeczność, niezwykła ciepła przyjaźń, z jakim się tam spotkaliśmy, pozostała na zawsze w naszej pamięci.

Podczas naszych gościnnych występów przekonaliśmy się, jak dobrze widz polski rozumie rosyjską literaturę klasyczną i współczesną, jak bliski i zrozumiały jest dla niego język rosyjski, jak bliska mu jest ideologicznie sztuka radziecka.

Liczne pytania, które zadawano mi, kiedy informowałem w krótkim referacie o historii Teatru Małego, o metodach pracy z aktorem i stosunku do teorii Stanisławskiego, świadczyły o głębokim zainteresowaniu polskich działaczy teatru radziecką kulturą teatralną. Odmową przyjemność sprawiło nam powodzenie, jakim cieszyli się w publiczności nasze występy, jak również zainteresowanie okazujące nam przez prasę.

Niezapomniane wrażenie wywarł na nas rozmach budownictwa w Polsce, entuzjazm, z jakim naród polski odbudowuje miasta zburzone podczas wojny, buduje nowe przedsiębiorstwa, nowe fabryki. Najbardziej podziwialiśmy ogromny rozmach budowy olbrzymia przemysłowego — Nowej Huty. Zachwycił nas też Pałac Kultury i Nauki w Warszawie.

Wszystko, cośmy widzieli w ciągu tego miesiąca, wszystkie wrażenia i przeżycia, których źródłem był nasz pobyt w Polsce, posłużyły mi wyrazem przekonania, że występy Teatru Małego przyczynią się do dalszego umocnienia więzi kulturalnej między obywatelami naszymi i naszymi rodakami.

W Międzyzdrojach Polscy — Radzieckiej zespół najstarszego teatru rosyjskiego przesyła wszystkim pracownikom polskiego teatru, wszystkim naszym polskim przyjacielom, życzenia dalszych sukcesów.

Niechaj z każdym dniem umacnia się nasza niezłomna przyjaźń!

PIOTR BUDNIKOW
Członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR
Członek Akademii Nauk Ukrainieckiej ZSRR

W końcu czerwca roku bieżącego na zaproszenie Prezydium Polskiej Akademii Nauk udałem się wraz z prof. Mirowskim do Polski, na sesję Akademii Nauk poświęconą zagadnieniom materiałowym budowlanych. Na sesji tej uczestniczyli wybitni nader interesujący i ważni dla budownictwa referaty, dotyczące produkcji cementu, wyrobów betonowych i żelazo-betonowych, ceramiki, materiałów budowlanych z kamienia oraz materiałów izolacyjnych. Ze swej strony zapoznaliśmy polskich kolegów z naszymi pracami naukowymi związanymi z tworzeniem nowych materiałów budowlanych.

Zarówno referaty profesorów i inżynierów, wygłoszone na sesji Polskiej Akademii Nauk, jak i badania naukowe, z którymi zapoznaliśmy się w laboratoriach wyższych uczelni i zakładów przemysłowych w Warszawie, Krakowie oraz w innych miastach, świadczyły, iż w Polsce prowadzi się szerokie na szeroką skalę prace naukowe — badawcze i że nauka polska, która przeżywa obecnie okres prowadzenia rozkwitu, stęży usterkę masom ludowym w ich walce o zbudowanie Polski socjalistycznej.

Jeszcze przed pierwszą wojną światową — w roku 1912 — byłem wykładowcą chemii i technologii w szkole inżynierskiej w Łodzi. Pozwoliło mi to doskonale poznać stosunki w Polsce kapitalistycznej. Podczas mego pobytu w Polsce Ludowej w roku bieżącym miałem okazję przekonać się, jak ogromne zmiany nastąpiły w tym kraju, który stał się dziś silnym państwem przemysłowym o stale rosnącym potencjale gospodarczym.

Bawiąc w Polsce, stwierdzaliśmy z radością, że naród polski, a wraz z nim uczelnia, inżynierowie i technicy pracują ofiarnie, walcząc o rozwój gospodarki narodowej i kultury. Wykonalność oni w swej pracy zdobywają nauki radzieckiej i doskonaląc budownictwo socjalistyczne w ZSRR. Zainteresowania i prace uczonych polskich, podobnie, jak i naukowych uczonych, koncentrują się na rozwiązywaniu zagadnień aktywnych dla gospodarki narodowej kraju.

Pragnę podkreślić, że w ciągu całego naszego pobytu w Polsce, podczas podróży po kraju oraz zwiedzania instytucji naukowo-badawczych, wyższych uczelni i zakładów przemysłowych, byliśmy wszędzie przyjmowani z ogromną serdecznością i gościnnością. Przyjaciele polscy chętnie dzielili się z nami swym doświadczeniem i prośbami, abymy wypowiadali nasze uwagi krytyczne i spostrzeżenia, dotyczące dalszego rozwoju nauki i przemysłu w dziedzinie materiałowej budowlanych.

Pragnę złożyć polskimi uczonym, aby nadal pomysłnie rozwijali naukę, która stawia sobie za cel dalsze podnoszenie poziomu gospodarki narodowej i dobrobytu ludzi pracy.

IRENA JAROSZ

Nauka dla naszych świetlic

Opozornienie radzieckiej sztuki mówimy dziś, po dziesięciu latach odwołanej wymiany kulturalnej, nie na wyrost, jak się mówi o rzeczy wiadomej, ale nie dla każdego z nas jeszcze sprawdzalnej. Stwierdzamy wysoka jakość radzieckiej produkcji artystycznej, wyrażając ten sąd coraz częściej na podstawie własnych doświadczeń, własnej obserwacji. Nie mówiąc już bowiem o szerokiemu popularyzowaniu — choćby drogą seansu filmowego — najlepszych radzieckich osiągnięć w dziedzinie sztuki teatralnej, baletowej, drogą wystaw — radzieckiej plastyki, drogą konkursów i radi — muzyki, nie mówiąc o toczącej się w stołecznych czasopiśmie dyskusjach literaturoznawczych, muzykowskich, architektów — mieszkańcy Kieleckich, Starchowic, (ze wspomnę tylko zespół Aleksandra i Państwowy Ukraiński Chór Ludowy). Na tej podstawie kształtują się nasze opinie.

Sceptyk (na przykład kierownik którejś w województwie kieleckim świetlicy czy domu kultury, bo aktywności kulturalnym dedykowane są te uwagi) powiedział na to może, że jednak jest to sąd jednostronny, bo jako dowód służyć nam zawsze zespół reprezentacyjny. — I na sze „Mazowsze”, powie oglądając zespół Aleksandra, nie powstydzi nas przed zagranicą, a czy to znaczy, że rów nie wysoki jest poziom na przykład kieleckiego zespołu pieśni i tańca?

Zamiast kontynuować te polemiki, dobrze byłoby pokazać wszystkim chórzystom, dyrygentom i instruktorom choreograficznym prowadzącym nasze zespoły występ radzieckiego zespołu żołnierskiego, który ogłosił w niedzielę mieszkańcy Kielc. Każdy numer tego bogatego i urozmaitego programu stanowił bowiem (poza swoimi walorami estetycznymi) doskonałą lekcję poglądową, jak kierować amatorskim ruchem artystycznym i o jakie białe są rezultaty. Poniżej zaś w tym wypadku start jest chyba równy, warto by się pokusić o uchwycenie istoty i źródła tego osiągnięcia, dla nauki.

Oto więc kilka spostrzeżeń, których precyzyjny wizerunek nie wyodrębni z całości od niesionego wrażenia, a na które nie można zwrócić uwagę, nie mówiąc o konieczności uważać organizatorów życia świetlicowego. Pierwsze: doskonałe zdyscyplinowanie dużego, bo 70-osobowego zespołu (a wiele naszych zespołów liczy ponad sto osób — tym bardziej więc potrzebna nauka). To harmonijne zgranie kolektywu tylko fachowcom nasuwa myśl o długich, znużających ćwiczeniach i próbach; widz nie konkretyzuje tego wizerunku, zadawając się wrażeniem, że tak właśnie, a nie inaczej powinien wyglądać duży zespół na scenie. Tylko systematyczne ćwiczenie daje w efekcie to proste, naturalne i każde go ruchu; do tej kultury pracy artystycznej trzeba wdrożyć nasze zespoły.

Druga uwaga, to równe a doskonale wykształcenie techniczne w partiach głosów, instrumentów, tańca. Nikt w radzieckim zespole nie jest poliryzowany, kożem 804

listy, bo każdy po kolei jest solistą. Niejednemu z naszych kierowników świetlic czuje się na swojej imprezie jak na uczelisku w czasie wizytacji, (— oby „wyrwali” prymusa!), bo tylko kolega X czy koleżanka Y nie powstydzi całości. Tu można by się nauczyć, jak zapracować na to uczucie spokoju i pewności, że każdy członek np. chóru zaśpiewałby tę pieśń bardzo dobrze, a śpiewa ją ten czy ów jedynie dlatego, że charakterowi piosenki lepiej odpowiada jego barwa głosu. To przypuszczenie potwierdza doskonale, harmonijny i pełen wyrazu akompaniament głosowy i instrumentalny, prowadzony przez dyrygenta w sposób nadzwyczaj kulturalny.

Gdy mowa o wokalne części występu, nasuwa się jeszcze jedna uwaga: bogactwo i właściwy dobór repertuaru. Pieśni poważne, żart muzyczny, piosenki ludowe, wszystkie dozwolone z psychologicznych względów chłoności słuchacza, dzięki czemu dwugodzinny występ wydaje się za krótki. Barwnie instrumentalne melodie nieczym nie przypominają niektórych naszych wykonawców (pieśni masowej), choć są przecież jak najbardziej masowe. Tak właśnie chór z towarzyszeniem nieskomplikowanych instrumentów, który — to widziałem — przynosi rozrywkę i stał o nowi rozrywkę, dobrze byłoby zmontować w każdej świetlicy, gospodarując rozsądnie i ze znajomością rzeczy materiałem głosowym.

Podobne uwagi nasuwa oglądając produkcję taneczną. Nie jest to balet klasyczny, a jak najbardziej świetlikowa grupa tańczących, wyłoniona z całości zespołu i z nim mocno związana akompaniamentem muzycznym. Ani cienia przy tym stylizacji, tego grzechu głównego naszej amatorskiej wirtuozki w tej dziedzinie. Kozak to kozak, „bulba”

— trzeba ją widzieć, żeby naprawdę jak najlepszą spotykane na naszych scenkach wynaturzenia tego pięknie widać przez swą prostotę ukraińskiego korowodu. I jeszcze jedno doświadczenie, które warto przejąć — rodzaj tańca zbliżony do gry, zabawy świetlicowej i do sztuki dramatycznej. Będzie to groteska muzyczna, scenka rodzajowa osnuta wokół prościutkiej fabuły. Pewnie, że do tego trzeba i inwencji, i zdolności teatralnych, opanowania gry mimicznej — ale za to jakże doskonale na przykład na wsi forma karykatyry, satyry! Cały zespół, wszyscy nie jego możliwości zaangażowane byłyby przy montowaniu takiego sceniczno-tanecznej obrzydka, który mógłby spełniać rolę „blyskawki”, a

któ wie czy kieleckiej młodzieży nie dałyby większej satysfakcji niż nudne ćwiczenie figur „papierowego” kujawiska, bez znajomości kujawskiego folkloru. Gardł tych uwag nie jest próbą recenzji, nie podkreślanie specjalnego charakteru tego występu — manifestacyjnej imprezy inauguracyjnej w Kielcach Międzyzdrojach Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. O tej jej treści mówiliśmy już w innym miejscu. Chodziło w nich o stwierdzenie „na gorąco”, bo w czasie powtarzanych jeszcze w Kieleccyżnie występów tego zespołu, faktu powszechności takich zjawisk kulturalnych w Związku Radzieckim, wysoki poziom radzieckiej twórczości amatorskiej. Zanim w Międzyzdrojach

wymieniał doświadczenia radzieccy i polscy racjonalizatorzy i miczulinowcy, nasz aktyw kulturalny już u jego progu miał okazję skorzystać z potrzebnej mu nauki. Teki bowiem zespół pieśni i tańca, niewielki a doskonały, chciałoby się u nas widzieć w każdej zakładowej i gminnej świetlicy. Jak się do takich osiągnięć dochodzi — tego niniejsze spostrzeżenia nie nauczą; trzeba sięgnąć do radzieckich czasopiśmie, do „Przyjaźni”, literatury fachowej, i zgodnie z wrześnieowym planem zajęć w świetlicach, poznając tę dziedzinę życia w Związku Radzieckim, doskonaląc naszą pracę. Występ radzieckiego zespołu stanowi równocześnie sygnał i wzór.

Na marginesie występu radzieckiego zespołu

Bogaty plan

(Dokończenie ze str. 1)

ziorno” Piotra Czajkowskiego, „Czerwony Mak” Giersa, „Rozdźwięk Tarasa” Kabalewskiego, „Młoda Gwardia” Milutina, balety Prokofiewa „Romeo i Julia”, „Kopciuszek” oraz utwory symfoniczne Miaskowskiego, Szostakowicza, Szepalina, Chaczaturiana, Szaporina, Chramnikowa i innych wielkich współczesnych twórców radzieckich.

Zycie kulturalne Związku Radzieckiego, wspaniale rozwinięta sieć upowszechnienia kultury jest dla każdego twórcy i działacza kulturalnego, odwieczną jego powinnością. Radziecki, źródłem niezwykle cennych doświadczeń. Dotyczy to przede wszystkim najbardziej masowej ze sztuk — sztuki filmowej, której humanizm i rewolucyjny żar jest dla naszej kinematografii zapładniającym przykładem. Do wódem tego, jak wielką popularnością cieszy się u nas kinematografia radziecka, jest

fakt, że Festiwal Filmów Radzieckich w r. 1953 oglądało u nas przeszło 20.000.000 widzów.

Problematyka każdej dziedziny naszej współczesnej sztuki — literatury, muzyki i plastyki — związana jest z twórczą problematyką naszych towarzyszy radzieckich. Nie ma dziedzin twórczości, ani dziedzin działalności kulturalnej, w której dyskusje teoretyczne i krytyczne tożsame czy to w Związku Radzieckim, czy u nas, nie zabiegająby się ściśle ze sobą, nie wspierały się wzajemem. W napięciu gorących poszukiwań twórczych, w ogniu dyskusji teoretycznych nie traciłmy dziś ani przez chwilę przekonania, że wraz z towarzyszami radzieckimi, ramie przy ramieniu, kroczymy razem, choć różnicami swymi narodowymi problemami, po wspólnej drodze walki nową sztuką realizmu socjalistycznego, o sztukę prawdziwie humanistyczną i wielką, walczą-

ca o przyszłość naszych narodów i o pokojową przyszłość świata. W walce tej najlepsze wyniki i osiągnięcia wymieniają dla nieustannego przybliżenia naszego marszu naprzód, dla przyspieszenia naszego wspólnego zwycięstwa.

Wymiana kulturalna jest bodaj najlepszym sposobem zbliżenia między narodami! — powiedział towarzyszy Bolesława Bierut. W wymianie kulturalnej naszej ze Związkiem Radzieckim istotnie zawiązują się między naszymi narodami najgłębsze, bo najbardziej gorącym uczuciem przepojone związki. Służą najwotniejszym interesom naszego narodu i przyszłości całej ludzkości — tej ludzkości, która walczy o pokój, rozwój ogólnoludzkiej kultury. Te związki utrwalają spójność na szczeblu światła, naszego obywateli, oboju pokoleń — utrwalają go na zawsze i przesądają jego zwycięstwo.

JAN WILCZER

ZYGMUNT KROGULSKI

DECYZJA

Skrótnie, nieśmiało ustadnia na brzegu łózka. — Nie śpisz? — A nie śpię — odpieram w zamieszaniu, zaparty w stół na środku łóżka. Stał tam osmalony żelazny rondel z długą rączką i mały porcelanowy garnuszek. Obok leżał pękaty bochenek razowca. Matka właśnie spojrzała na syna. Leżał na znak, z zapieczonymi pod głową rękami. Patrzył w milczeniu na łóżko. — Ręce ma grube jak ojciec — pomyślała. Gdy nagle naprzęty muskularne ramiona, zaprzysiężając do białofioletowej wargi, nie wytrzymała. — Wujtku, a może ja tobie się posiedziłam? — zagadnęła s głębią troską w głosie. — Tuwardo? — Chyba nie odwykałam? — szepotała, nie przestając przebieierać rękami w pachowych poduszkiach. O, wzięłaby nawet tamte, ze swojego łózka. Jeszcze z o-drobnią ciepła. — Wujtku — szepnęła gorąco, wpatrując się bacznie w posępną twarz syna. — Wujtku, co ci? — powtórzyła, gładząc niezdarnie szorstką dłoń jego włosa. — Co cię dręczy? — Nic, mam — odrzekł głucho i szybko ujął dłoń matki w swoje. Patrzył przez

chwile na jej zakrzywione, gruzowane palce, potem przez ciemną jej do warg. — Matka szarpnęła wstrząsnie. — Wujtku, nie trzeba, o jej, nie... nie — prosiła, przejechała do głębi jego ułuszenia. — Mój... Jedynym... Synku — powtarzała gorączkowo, — jak ja się cię ciebie, że już wróciłeś... Zostaniesz ze mną... Wujtku nie przerywał matce. Uniosł się tylko na lokietki i słuchał. Były to same przagnienia. Zrodziły się w jej duszy i rosły jak on. Brała go w pole, sadowała w bruzdach, a sama głębia i przostawała grzebił pod enopami zboża lub przy motyce. Gdy zakatlił, przybiegła i długo tuliła jego małą twarzyczkę do nabrzmiałej pierzi. Potem drapał częściej za ojcem. Gdy tajemnie zapalono prom nicy przy łóżku, Wujtku andu przywykł do niej. Nawracał krowy od wody z tego sąłada, nosił wodę ze studni, rąbał drewno na podpałkę i czekał cierpliwie, z którego jarmarku matula wróci wreszcie z obiecanyim dla niego gołębkiem, zwiniejszym od każdej jaskółki. Nieraz, gdy tylko obeschły ścieżki, biepał do szkoły. Nawet ładnie się podpisywał „Wojciech Michalik”, i tak rósł,

może czując, a może i nie, że w duszy dobrej matki rodnie podobna nadzieja. — Wróciłeś z wojska... Zostaniesz przy mnie... Będę gotowa... Lepiej nam będzie — kruszyły go teraz ciepłe słowa matki. — Mam dla ciebie dwie nowe Koszule i brzytwę pod ojcem... Są w skrzynce pod oknem... Ludzie cię chwiali... Ożenił się... Stara jestem... Z Zosi synowa byłaby dobra... Tu Wujtku drgnął. — Nie! Muszę jej wszystko wyjaśnić... Wszystko — decydował się popłeszcnie. — Mam — przerywał w jednej chwili — ale ja oblecałem mojemu dowódcy, że napiszę do niego... Rozumiesz, zaraz po powrocie do cywila. Spojrzał na matkę. Wydawała mu się jakaś smieszna, usta miała na wpół rozwarła i trwożliwie przymykała oczy. Zawahała się. — To... to napisz! A ja cię, napisz mi — przytakowała uprwanie. — Napisz! Ale o czym. No, o czym, pytam matko... Czy o tym, że w piątek wleczorem przyjechałem do domu i odjadł codziennie rano jadłem jafeciankę ze skwarkami, którą mama mi smażę? Nie będę przeszczałat się, że do późna w dzień wylegu-

je się na mieśklich poduszkach... Nie, mam — mówił już spokojny — ja tego nie napiszę. Jeśli się zgodzi, uściskam go w lice od ciebie. — A co mu napiszesz, Wujtku? — zapytała spokojnie. — Napiszę o swojej decyzji. Napiszę, że jadę pod Koszulin. No, do spółdzielni produkcyjnej. Bo widzisz, mam — łagodnił ją dalej — tu, w tych naszych górach sporo terenu nadaje się tylko na hodowlę bydła i owiec. I tak będzie w przyszłości... Nie zarzekam się — zostabym tutaj. Ale mnie coś ciągnie. Nie, nie będę strzypił baranów, ani doł krów. Mnie kusa równinne, wrodzajne pola. Zeby tak na traktorze pohałat, ech... Przecież było się czotysią! Jak mi tęskno do matczynej matki... Maszyn, motorym, śrubym, kierownikami! — Przerwał, zerkając uważnie na zgarbioną staruszkę. Gdy jednak nie nie odrzekła, dodał z uśmiechem: — Tak, mam — pojedę tam! — A... z Zosią? — szepnęła. — Wróć i zabiorę tam matkę i Zosię... — Zabierzesz? Nie zostawisz samej? — Mam!

O zmianach w programach nauki w szkołach ogólnokształcących

Zadaniem naszego szkolnictwa jest wychowanie nowego człowieka — człowieka socjalizmu. Aby zadanie to pomysłowo wykonać, konieczna jest — jak to wskazywał II Zjazd PZPR — „dalejsza wytworzenie walki z niedomaganiami naszych szkół, z drugorzędnnością, o lepsze wyniki nauczania i wychowania w szkole. Wynik tej walki zależy głównie od wkładu pracy nauczyciela, od jego poziomu ideologicznego i zawodowego, od wytworzenia właściwej atmosfery wychowawczej w szkole, od harmonijnej współpracy nauczycieli, uczniów, organizacji młodzieżowych i rodziców. Niemniej znaczną rolę na wyniki nauczania i wychowania mają programy i podręczniki szkolne.

Publikując ocenę częściowej reformy programu nauki w szkołach ogólnokształcących, dokonanej przez kierownika Działu Programów w Metodycznym Instytucie Pedagogiki, pragniemy zachęcić do dyskusji nauczycieli szkół kieleckich. Zarówno głosy na konferencjach sierpniowych w naszym stożkowcu, jak i udział kieleckich wychowawców w ogólnopolskiej dyskusji nad sprawami programów i podręczników świadczą, że będą oni mogli po zapoznaniu się z nowymi programami, po pierwszych tygodniach nauki wypowiedzieć się, o ile dokonane poprawki i skróty spełniają ich postulaty, czy ułatwiają i poprawiają pracę wykładowcy i ucznia.

Przerabiasz się geografie niemal całego świata (bez Polski). Materiał ogromny i młodzież z trudem opanowuje go w ciągu jednorocznej nauki. Jednakże, by poprawić sytuację w tym zakresie, trzeba zmienić ogólną strukturę programu geografii, w inny sposób rozdzielić materiał na poszczególne klasy. A tego rodzaju zmiany polegają za sobą zmiany nie tylko w podręcznikach, lecz także w programach innych przedmiotów, w całym planie nauczania. Dla tego trzeba było odłożyć ją do generalnej zmiany programów, jak przygotowuje się w najbliższych latach.

W JAKIM KIERUNKU POSZLY SKRÓTY W PROGRAMACH?

Zmniejszenia materiału programowego dokonano przez usunięcie zagadnień wykraczających poza podstawy danej nauki, ważnych dla specjalistów, ale nie koniecznych z punktu widzenia ogólnego wykształcenia i za trudnych dla dzieci. Oto parę przykładów. W klasie VII skrócono z biologii m. in. tematy: „Podstawowe wiadomości o dziedziczności. Ewolucyjna zmienność organizmu. Wpływ środowiska na zmienność organizmu. Dziedziczenie cech nabytych. Powstawanie nowych gatunków”. W kl. VI usunięto w fizyce dział „Fizyka cząsteczkowa”, a w kl. XI — m. in. tematy: „Lampa oscylograficzna; mikroskop elektronowy”.

Usunięto materiał przytłaczający szerszej w innych przedmiotach lub klasach i powtarzający się bez dydaktycznego uzasadnienia. Tak np. w programie historii w kl. X skrócono tematy: „Romantyzm w literaturze”. Walka romantyków z klasycyzmem. Adam Mickiewicz”. Tematy te przerobił polonista, a historyk może i powinien wykorzystywać te wiadomości, nie poświęcając na to osobnej lekcji.

Usunięto materiał ujęty błędnie z punktu widzenia ideowego — wychowawczego lub naukowego. Np. cały szereg sformułowań w programie języka polskiego przeszył ujęciem zbyt jednostronnym przez oderwanymi zagadnieniami form i zagadnieniami treściowymi. Zwłaszcza uwagę na ideologiczne walory utworów pominięto ich stronę artystyczną. Tak np. w stor-

mulowaniu dotyczącym Asnyka pominięto liryczną osobliwość Asnyka, wartości artystyczne jego poezji. Obecnie brakuje będą usunięte, wprowadzono bowiem temat: „Prosta i melodyjność wiersza jako środki wyróżnienia uczuć osobliwych na przykładzie utworów: „Ia ża co z oczu twoich spływa” i „Z podróży Dunajcem”. Jak widać z tych przykładów, nie ograniczono się do skrócenia tematów, są też zmiany w sformułowaniu, a nawet przesunięciu tematów z jednej klasy do drugiej. Przesunięcia zastosowano jednak wyjątkowo, aby nie wprowadzić zakłóceń do normalnej pracy szkolnej i umożliwić korzystanie z dotychczasowych podręczników.

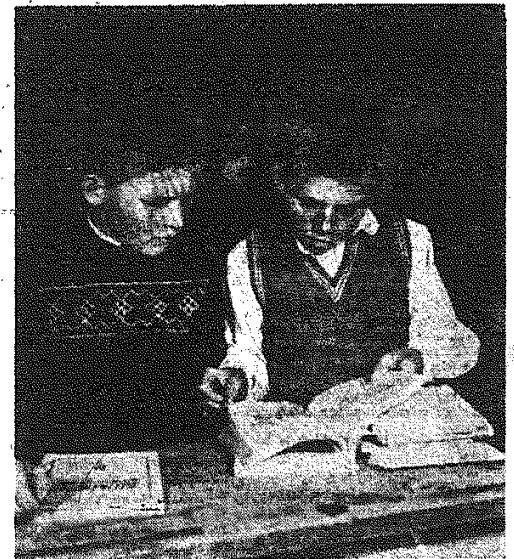
JAKI JEST CEL ZMIAN PROGRAMOWYCH?

Ministerstwo Oświaty widzi w tym jeden z środków podniesienia poziomu nauczania i wychowania, uzyskania lepszych wyników pracy szkolnej. Skróty programowe powinny w rezultacie doprowadzić do tego, że młodzież kończąca szkołę będzie umiała nie mniej, lecz na odwrót — więcej i lepiej, gdyż uzyska więcej czasu na utrwalenie materiału. We wszystkich przedmiotach

wprowadzono osobne lekcje przeznaczane na powtarzanie materiału. W zakresie fizyki, chemii, biologii uwzględniono stopniowo przejście do nauki politycznej, zapewnijając czas na przerobienie podstawowych ćwiczeń i doświadczeń. Tak np. w programie biologii w kl. V i IV zagwarantowano pewną ilość godzin na obowiązkową pracę na działce szkolnej.

Przed wszystkim nauczyciele będą mogli wykonać program w sposób należyty, bez pośpiechu i bez wewnętrznego, powierzchownego ujęcia zagadnień programowych.

Instrukcja programowa stwarza korzystniejsze warunki dla pracy wychowawczej szkół. Wprowadzone bowiem w programach zmiany powinny sprawić, by wiadomości zdobywane przez młodzież w szkole nie były opanowywane w sposób mechaniczny, a stały się przekonaniami uczniów, podsiadając naukowe poglądy na świat. Instytut Pedagogiki, który przygotował projekt zmian programowych, oparł się na opinii nauczycieli, na bogatym materiale krytycznym, na recenzjach programów, sprawozdaniach z ich realizacji, dyskusjach na kursach i konferencjach nauczycielskich. Ulepszenia programów są wynikiem ścisłej współpracy komisji programowych z szerokim aktywnym nauczycielskim. Daje to gwarancję, że staną się ważnym środkiem w podnoszeniu na wyższy poziom pracy dydaktycznej — wychowawczej naszych szkół, o ile realizacja programów towarzyszyć będzie wysiłkowi całego nauczycielstwa i młodzieży.



Czy łatwiejszy będzie nowy podręcznik?

Spotkania MUZYKA, Radzieccy pianiści

Gdy mówimy o radzieckich pianistach, myślimy przede wszystkim o wybitnym i Konkursu Chopinowskiego — Oborinie, lub o Belli Davidowicz, którą na pewno świetnie pamiętacie z ostatniego Konkursu im. Chopina. Ale przecież to tylko wybrana para z całej plejady radzieckich mistrzów klawiatury, z których niestety nie wszystkich mogliśmy jeszcze słyszeć w Polsce.

Nie był u nas Szwietosław Richter, pianista uznany — i słusznie — za najwybitniejszego w Związku Radzieckim. Ci co słyszeli go, zachwycają się jego mistrzowską, opanowaną, spokojną interpretacją i techniką, sprawującą, iż wszystko co gra Richter, wydaje się — dziecinnie łatwe. Richter dysponuje ogromnym repertuarem. Podczas występów na tegorocznym Praskiej Wiosnie grał 5 różnorodnych koncertów z orkiestrą i 2 pełne recitale, co stanowi tylko drobną część jego programu... Pozazdrościć!

Radzieccy pianiści wykonali Koncertu b-moll Czajkowskiego. Najwybitniejszym przedstawicielem bratniego pokolenia pianistów ZSRR jest Emil Gilels. Nieustraszone, krepym błędem, który zaledwie u kilku młodych po wywołaniu przybył już do Polski na pierwsze turnie koncertowe... Gilels dysponuje olśniewającą techniką. Kto raz chociaż słyszał go w Koncercie b-moll Czajkowskiego, ten nigdy nie zapomni uspaniałych akordów, repetycji i pasażów — Gilels to technik najwybitniejszej klasy. Niemniej potrafi on także zadziwić przemyślaną i subtelna interpretacją swego olbrzymiego repertuaru. Pamiętam jego piękne wykonanie Sonaty b-moll Chopina, czy Koncertu Saint-Saens... Każdy niemal występ Gilelsa pamiętany jest przez długie lata. Obok niego należy wymienić też Tatjanę Nikołajewę, doskonałą pianistkę i kompozytorkę. Ogromny rozmach i temperament oraz zdecydowane, silne uderzenie — oto cechy jej gry.

I terazcie — młodzie! Przevingo się jej przez nasze estrady dość dużo, a wszyscy prawie zadziwiająco dojrzałości artystycznej — zarówno techniką, jak i wysoką kulturą muzyczną. Przypomnijmy kilka nazwisk: Bella Davidowicz, której liryzm w Koncercie f-moll Chopina potrafi poruszyć — najbardziej „obiektywnych”, „suchych” słuchaczy; Eugeniusz Malinin, bezkonkurencyjny w II Koncercie Rachmaninowa;

Tamara Grucowa — piękna brunetka, grająca z olbrzymią siłą wyrazu, Jerry Murawiew — brązowuro powojujący wszelkimi trudnościami technicznymi... Każdy z występów radzieckich pianistów był dla nas wielkim przeżyciem artystycznym, każdy dostarczał mocnych wrażeń. Obecnie poznamy w Polsce jeszcze jedną przedstawicielkę radzieckiej szkoły pianistycznej. Przejechała do nas Maria Judina — profesor Leningradzkiego Konserwatorium. Przypuszczamy, że i Judina nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei.

LUCJAN KYDRYŃSKI

Nowości wydawnicze

ETHEL I JULIUSZ ROSENBERG — Listy z domu śmierci. Przetłóżył i angielskiego Marii Wisłowska i Bolesława Kieki. Postawia Doroty Barskiej. Wyd. I, s. 216, nakł. 6.000, cena 4,50.

Jest to zbiór autentycznych listów Ethel i Juliusza Rosenberga, napisanych w okresie 3-letniego pobytu w więzieniu nowojorskim Sing-Sing. W skład zbioru wchodzi listy pisane przez Ethel i Juliusza do siebie nawzajem, listy do rodziny i adwokata Blocha.

ANNA SEIGERS — Słodyczy Krzyż. Przetłóżył z niemieckiego Maria Wol-

czaska i Janina Marecka. Postawiem opatrzył Egon Naganowski. (Biblioteka Laureatów Nagrody Stalinowskiej). „Za utrwalenie pokoju między narodami” pod red. Jerzego Iwaszkiewicza. Wyd. I, s. 398, nakł. 10.000, apr. pt. obw., cena 15.-

Akcja książki, poświęconej „umarłym i żywym antyfaszyzmem Niemiec”, toczy się w czasach najbliższych. W wydaniu I, s. 253, tom II, s. 392, nakł. 20.000, cena 15.-

EMIL ZOLA — Wzrost i Złoty Złoty. Przetłóżył z francuskiego Zdzisław Matulewicz. Postawiem opatrzyła Halina Suwała. Wyd. I, tom I, s. 253, tom II, s. 392, nakł. 20.000, cena 15.-

Z sal koncertowej

WYSTĘP K. SZYMONOWICZA

Na rozpoczęcie tegorocznego Międzianego Pogłębiania Przyjaciół Polsko — Radzieckiej wystąpił Wojewódzka Orkiestra Symfoniczna w dniu 12 bm. z koncertem, na program którego wchodził jeden utwór polski i dwa dzieła kompozytorów rosyjskich. Pierwszym z nich był koncert fortepianowy b-moll — Piotra Czajkowskiego. Dzieło to mając do dzisiaj ustaloną „pozycję” na estradach światowych, liczy lat prawie osiemdziesiąt; pisząc je przekroczył autor niemieckie trzydziestkę i miał już w swym dorobku oprócz utworów drobniejszych trzy symfonie, dwa kwartety, balet „Jeziro Lebedzie”, fantazję pt. „Burza” i inne. Ukłonów uczeń Czajkowskiego Sergiusz Tanejew był pierwszym wykonawcą Koncertu w Moskwie, a znakomity pianista niemiecki Hens Bülow spopularyzował go w salach koncertowych Niemiec i Ameryki.

Zbigniew Szymonowicz, wykonawca partii solowej, wydatnie należał do twórców monumentalnej części pierwszej, śpiewność drugiej, rozmach i werwę części ostatniej; rodzaj uderzenia, barwa dźwięku, jednolitość brzmienia, skala dynamiki składały się na przetycie estetyczne wysokiej miary. Orkiestra pod dyktando M. Stronńskiego wywiązała się dzielnie ze swego zadania, które zwłaszcza w części trzeciej, obfitującej w częste zmiany rytmu, następczo wykonawcom wielkiej trudności.

Druga część koncertu wypełniła Symfonia II Wasylia Kalinikowa, jednego z pokatniej liczby kompozytorów (takich jak P. Tanejew, R. Giler, P. Rachmaninow, A. Giazdrow, A. Ljadow, A. Arenski, W. Rebiłow), którzy w II połowie XIX w. wzbogacili muzykę rosyjską o wiele cennych dzieł. Utwór oparty jest na motywach pieśni koczowniczych, które na różne sposoby przetwarza Orkiestra na ogół sprostała i temu zadaniu.

Muzykę polską reprezentowała uwertura „Swaty polskie” Feliksa Nowowiejskiego, kompozytor, który cieszył się szczególnym wśród śpiewaków, pracujących w chórach amatorskich, wielką popularnością. Za wdzięczą ją zarówno swym kompozycjom pianym bardzo często z myślą o masowym odbiorcy, jak i swej działalności na polu organizowania amatorskiego ruchu śpiewaczego i muzycznego. Dobrze, że tego zasłużonego muzyka, którego zapamięta pamięta niejedną z starszych śpiewaków kieleckich, przypominano odegraniem jego utworu.

ADAM MIETUS

NASZE RECENZJE

Na pojawienie się jednolitego zbioru utworów Konopnickiej czekałmy z niecierpliwością kilka lat. Wydawnictwa (a przede wszystkim „Książka i Wiedza”) przyszyły nam już, że największym z klasyków należą się piękne księgi opatrzone obszernymi wstępami i starannym komentarzem, ozdobione podobiznami pisarzy, ilustracjami i rycinami ich utworów.

ALINA BRODZKA

»Strofy czyste i kryształowo przejrzyste«

kom twórczości wielkiej pisarki? W doborze tekstów wydawcy dokonali prawdziwie nowatorskiej i ogromnie pozytywnej pracy. Przede wszystkim postarali się, by świetna nowelista i poetka, wybitna tłumaczka, mądrego, subtelnego krytyka ukazał w różnorodnych dziedzinach twórczości, w szerokiej sferze zainteresowań, tematów, środków pisarskich. W tym celu nie ograniczyli się — i bardzo jesteśmy za to wdzięczni — do przedruków najbardziej popularnych nowel i fragmentów poezji Konopnickiej. Starając się nie pominać żadnego z wybitnych, a publikowanych po wiektoch utworów, przypomnieli również i skromnych fragmentach mniej znane studia krytyczno-literaryjne, przypominając i literatury, ciekawe tłumaczenia z Helnego, tłumaczenia prac postępowej pisarki włoskiej Ady Negri i wspaniałego poety czeskiego Vrchlickiego, sięgnęli do redagowanego przez Konopnicką pisma „Świt” i wreszcie — po raz pierwszy od 1908 roku — wznawili, a w ten sposób niemal przywrócili jedno z arcydzieł nowelistyki polskiej, małe opowiadanie „Zydóweczka”, które odczytujemy ze wzruszeniem i z całą głębokością, jak ostatnie wyznania pisarki Czechowa.

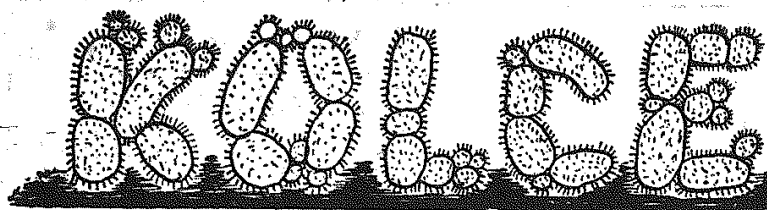
O ile dobor oryginalnych tekstów poetyckich i nowelistycznych oraz tłumaczeń wydaje się na ogół zupełnie słuszny, o tyle trochę żalu budzi oszczędność, z jaką potraktowano pozostałe studia krytyczne i publicystyka Konopnickiej. Przecież najważniejszą decyzję wydawcy powzięli: postanowili i zecerpnąć z tej najliczniejszej zapamiętanie dziedzin twórczości pisarki. Dlaczego więc tak skromnie, tak skąpo? Nie mówiąc o prawdziwych złościach cennych materiałów, jakie zawierają rozproszone po czasopiśmie felietony, dialektu tak nikiel przedstawiłono studia mickiewiczowskie (np. brak świetnego „artykułu o Legionie 1848 r.), z jakiego powodu zupełnie pominięto prace o Sienkiewicz, nie daną nic z ciekawych artykułów o malarstwie. Oczywiście, wymagania wyboru wydawcy; to otwiera drogę do dalszych wznowień, na które czekamy.

Nie bardzo chcielibyśmy natomiast zobaczyć na półkach księgarskich nasładowanie chybione — jak myśle — próby udostępnienia większych całości poetyckich za pomocą stylizowanych streszczeń łączących cytaty. Nie szczytnym pomysłem jest

opowiadanie własnymi słowami „Pana Balcera”. Cel, jaki stawiali sobie wydawcy, jest jasny — chcieli przyswoić czytelnikom jak najobfitsze partie tekstu, ale okazuje się, że nie tylko lirycznie, ale i poemat epicko-lirycznie nie wytrzyma takiego zabiegów.

Bardzo odpowiedzialne zadanie spełnić mają w omawianym wydaniu informacje bibliograficzne oraz komentarz rzeczowy i interpretacyjny. Pierwszą pracę wykonała przez Marię Wantowską za usługę na szczerze uznaniem. Wielu poszukiwań, dokładnej znajomości całości utworu spójności Konopnickiej, jej odpowiedzialności, wymagało ustalenie dokładnych dat pierwszych druków, zwłaszcza utworów prozajczych.

Mimo wszystkie jednak zastrzeżenia, należy przyznać, że pozycja ta jest cenną i potrzebna. Każdy z miłośników Konopnickiej znajdzie w nim próca wielu tekstów nieznanymi sobie lub zapomnianymi i czytany często, ulubione utwory. Ci, którym najbliżej są po mistrzowsku oszczędna i sugestywna tak, jak mogą nimi być tylko arcydzieła — nowele, szkice, opowiadania Konopnickiej — spotkają tu bohaterów „Młok znajomych”, wielką tragiczną kreację Mendia, niepozorną i szlachetną sylwetkę obrońcy „Z włamaniem”, warującą postać młki „Dymu”, czy staruszkę Banasiowej.



NIECH SIĘ MIOTA ZŁOŚĆ NA CIĘ I CHYTROŚĆ BEZCZELNA,
TY MÓW PRAWDĘ, MÓW ŚMIAŁO SATYRO RZETELNA
(Ignacy Krasicki)

Fraski Odstawione

O „AKTYWISCI” DOŚĆ PRZEJRZYSCIE

Oto gminny aktywista:
dziennie spraw załatwia trzysta
Drugie trzysta ma na głowie —
nie je, nie śpi, traci zdrowie.
Jako gminy działacz prawy
agituje do odstawy.
Więc dlatego w sklepu dobie,
mając tyle spraw na głowie
o swych sprawach i o sobie,
nie pamięta, aktywista
ten przykłady aktywista —
i tak w znojm tkwi ferworze,
że przeczył własne zboże!...

WŁODZIMIERZ ŚCISŁOWSKI

W KIELCACH i gdzie indziej

O b. N. otrzymała skierowa-
nie do pracy w Kielcach.
Udało jej się dostać maleńki
umeblowany pokój, który
— z wrodzoną kobietom umie-
jętnością przekształcała każ-
dej dziury w miejsce przytul-
ne i miłe dla oka — zaczęła
urządzać po swojemu. Na ścia-
nach pojawiła się dobra gra-
fika, na stoliku — ludowa
tkanina, w wazonach — kwiaty.
W tych warunkach „pre-
strzennych” nie mogło być
mowy o „gospodarstwie”. Wy-
starczyłyby czajnik elektrycz-
ny lub maszynka z garnkami,
2-3 filiżanki i kilka talerzy-
ków. Ale jak je dostać? Ob.
N. wybrała się na poszukiwa-
nia i obeszła chyba wszystkie
sklepy kielcekie. Wszędzie u-
słyszała tę samą odpowiedź:
„Oddzielnie filiżanek nie
sprzedajemy, mamy tylko ser-
wisy”.

szyl ramionami, a na żądanie
papieru higienicznego spoj-
rzeli na nią jak na osobę,
która spadła z księżycą.
Ob. N. wróciła do domu
bardzo zmartwiona. Nazajutrz
zapytała koleżanki biurowe,
w jaki sposób zapatrują się
w przedmioty codziennego u-
żytku, których jest pod do-
statkiem w innych miastach.
— Zapatrujemy się wła-
śnie... w innych miastach —
brzmiała chóralna odpowiedź.
Po tygodniu ob. N. miała
wszystko, czego jej było po-
trzeba. Wystarczyło tylko na-
wiązać korespondencję ze
znajomymi i krewnymi. Z
Krakowa dostała 2 filiżanki
ze spodkami, z Zawiercia
(miasteczko 3 razy mniejsze

od Kielc) — bibułkowe ser-
wetki i papier higieniczny, z
Czesochowy garnki. Zaalarmo-
wani listami ob. N. przy-
jaciela z innych miast przy-
ślali jej też na inauguracyjną
uroczystość w nowym miesza-
nku różne przysmaki z
„Delikatesów”, paczki ze sło-
dyczami. (Były w nich i po-
пулярne ciasteczka „markizy”,
których smaku nie zna chyba
żadna kierownicza sklepu cu-
kierniczego w Kielcach).
— Właściwie — pomyślała
ob. N. — ażeby oszczędzić
ludziom czasu i fatygi, na lo-
kalu wydziału handlu Prezy-
dium MRN powinien wisieć
napis: „Mieszkać w Kielcach
— zapatruj się gdzie indziej”.

S. H. M.

Wizyta

(Opowieść pouczająca)

Do gabinetu dyrektora,
Choć minął czas urzędowania,
Jakich gość z teczką, w okularach,
Wszedł pewnym krokiem — bez pukania.

W miękim fotelu się rozwałił,
Popatrzył bystro tu i tam
I, cedząc słowa, rzekł: — Z centrall...
Kontrolę przeprowadzić mam.

Dyrektor, czyniąc grzeczny gest,
Zapewnia, że do usług jest.

— Powiedzieć szczerze, drodzy moi,
Bez dłuższych wstępów zaczął gość,
Jak tu z czujnością sprawa stała?
Czy się troszczyliście o to dość?

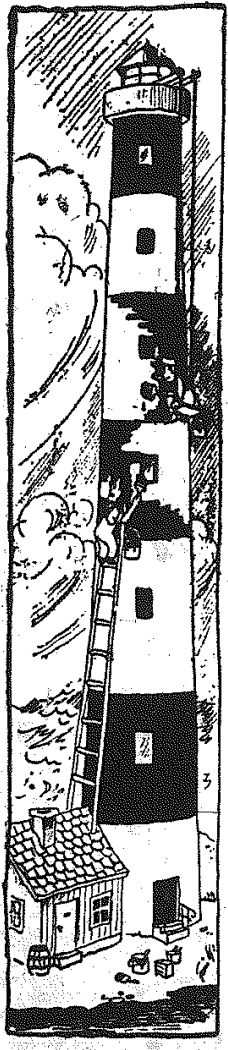
Dyrektor na to: — Oczywiście,
Ta sprawa się zajłem sam.
Rad jestem, że przyjechałście,
Dokładną wam relację dam.
Ponieważ w prasie przeczytałem
Ze gapiów jeszcze jest немало,
Nie szczędząc swoich sił,
Odczyt często urządzałem,
Kontrolę, pogadanki i
Dziś mogę stwierdzić bez próżności,
Że mój personel w biurze całym
Ma się bez przerwy — na baczność,
Lecz po co chwalić się przed wami?
Najlepiej to sprawdźcie sami...

Na to gość z teczką, w okularach
Kontrolę przeprowadza zaraz.
Najpierw się poczęt zajął żywo,
Potem zagrzebał się w archiwum,
I przewertował ankiety stos,
Lecz rychło stąd wyszł bliźni nos.
Na koniec dokumentów masę
W sekretariacie przejrzał w mig,
Aż wreszcie sprawdzając poczęt kasę
I
Razem z leśną raptem
Znikł!

Tutaj dyrektor się polapał,
Ze widząc dyskurs o czujności,
Zapomniał sprawdzić dowód gościa,
Słowem, zachował się jak gapa...

Historia to już wyprowadzi stary,
Lecz uważajcie, dyrektorzy,
Bowiem gość z teczką, w okularach
I wam wizytę może złożyć.

Przetłumaczył ADAM OCHOCKI



Nie bój się... ja sam w strachu

Celnicy nowojorscy używają
od kilku dni dawnego przyrzą-
du podobnego do stetoskopu,
którym „badają”... bagaże. Cho-
dzi tu o przyrząd, mający rzeko-
mo wykrywać... kieszonko-
we bomby atomowe. Pentagon
widocznie przypuszcza — pod
wpływem afiatyckich proro-
ków — że każdy podróżuje z
bombką, argumentem najbar-
dziej „przekonywającym”

Tak to bywał Kto stałe
straszy innych, w końcu sam
zaczyna się bać.

(wg L'Humanité)

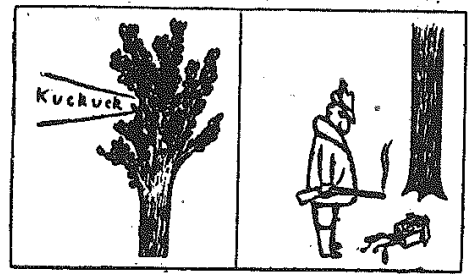
CHRISTO RADIEWSKI

Lis i jeź

Lis spotkał kiedyś Jeźa:
— Już dawno chciałem, wierzaj,
Puścić do niepamięci nasze waśnie
I waśnie
Dziś moment nadszedł wymienity,
Wpierw jednak zechciej mi wyjaśnić,
Dlaczego, gdy cię tylko spotkam,
Zamiast przystoić w usmiech pędy,
Ty się od razu związasz w klębek,
Iglami gestu tak pokryty,
Jak szczołka.
Czy w rzeczy samej
Ciągłe mamy
Jak dwaj wrogowie z sobą żyć?
Czy by nie można między nami
Zadzierznąć szczerych uczuć nie?
Po co mnie straszysz swym pancernem?
On mnie po prostu omięmiła...
Strącając te igły, wtedy zwierza
Obejmę cię, jak przyjaciela!
Jeż na to:
— Cel mój niedościgny —
Przyjźni naszej wykuć zębry,
Lecz ja otrąsnę wtedy igły,
Gdy ty usuniesz sobie zęby!

Tłum. A. O.

* Wybitny poeta bułgarski, autor wierszy publicystycznych, satyr i ba-
jek, za które otrzymał dwukrotnie nagrody państwowe, jeden z najsilniej-
szych bojowników o socjalizm.



(„Neue Illustrierte”)

Anegdoty

SOKRATES

Filozof grecki Sokrates, przecho-
dząc pewnego dnia przez miasto,
spotkał nagie nędzne odziane
człowieka, który zmykał co się w du-
żej odległości za nim biegi inny
człowiek z kijem w ręku i wołał:
— Trzymaj go! Trzymaj!
Ponieważ Sokrates nie zaregował
na to wolanie, ścigający zmechny,
zatrzymał się przy nim i wywodził
się następująca rozmowa:
— Dlaczego nie zatrzymałeś tego
człowieka? Przecież to zabójca!
— Zabójca? A kogo to jest zabójca?
— zapytał Sokrates.
— Długo pytanie. Zabójca to jest
człowiek, który zabił.
— Ach, więc rzekł!
— Ależ nie! Człowiek, który zabił
drugiego człowieka!
— A więc wojownik.
— Człowiek, który zabił drugiego
człowieka w czasie pokoju.
— Ach, zatem kat.
— Ależ nie! Człowiek, który zabił
drugiego człowieka w jego własnym
domu.
— Już wiem, to w takim razie le-
karz!

ODPOWIEDZ

Jeden z uczniów pytał Sokratesa,
co myśli o małżeństwie. Filozof od-
powiedział:
— Jeżeli dostaniesz dobrą żonę, to
będziesz szczęśliwy przez całe życie,
a gdy dostaniesz złą żonę, będziesz
miał okazję zostać filozofem.

COS DLA ZBIERACZY

— Żebyś pan widział mój zbiór
autografów — powiedział kiedyś pe-
niś zbieracz do znanego satyryka
Rodača. — Nabyłem niedawno wla-
noręczny list króla Popieła II. Po-

stędam też list miłośny Sobleskiego
i pismo Kopernika.

— To wszystko nic! — przerwał mu
Rodač. — Mój zbiór jest wart o wiele
więcej. Mam w nim na przykład list
pisany przez Adama, za znacznym
oraż pieczęcią urzędu pocztowego
„Raj”.

Nie byłam w poniedziałek
w nastroju zgryźliwym,
kiedy to człowiekowi
bądź co przeszkadza. Ani mi
się nie śniło szukać dziury w
całym, na nic i na nikogo nie
ostrzyżam pióra. Przeciwnie.
Szłam (nie wiem z czego za-
dowodona) w wesołym tłumie,
wymyślałam cierpliwie wyspu-
jące się z biur kolorowe bu-
kiety maszynistek, i stłubowe
„Warszawy” tarasujące skrzy-
żowania ulic. W drzwiach ka-
wiarni „Ludowej” zastępyły w
wachlarzyk śnieżnobiałe
fartuszeki — a ja nic. — Skusi-
ło je słońce, — pomyślałam,
piersiuzi raz nie solidaryzując
się z klientami, który gdzieś
tam w mroku sal stukał mono-
tonicznie tyżeczkami w spodki.
Byłam bowiem w dobrym na-
stroju.

„Dukatów” nie dostałam ani
w kiosku koło PDT-ii, ani da-
lej. I też nic. — O tej porze?

go, podniósł hitlerowskim zwy-
czajem rękę i długo przpatry-
wał się znajomym rysem twa-
rzy. Wydały mu się zmienione.
„Cóż — pomyślał — i czas nie
przechodzi obok nas bez śladu;
nawet i obok niego... Wzruszo-
ny zwrócił się nagłe do pana
von Reitzenstein i ściskając
jego dłoń rzekł:

— Niewiele brakowało, a
byłbym nie poznał Führera...
18 lat, to naprawdę zmiana cza-
su...

— To nie Führer — odpowie-
dział sekretarz ambasady, u-
śmiechając się z lekka. To kan-
clerz z Bonn — Adenauer.

Prof. Meier przestraszył się.
— Przepraszam — wyszept-
ał. — Proszę mi wybaczyć: 18
lat to naprawdę długo. Potem
stał na baczność przed dru-
gim portretem.

— To jest mistrz Eisenho-
wer, prezydent USA — tłum-
czył von Reitzenstein.

Prof. Meier omiął nie upadł.
Poczuł, że zalamany się pod
nim kolana. Nic nie rozumiał.

— Gdzież wobec tego on...
hm... Widzę, że coś się zmieni-
ło podczas mojej długiej nie-
obecności — wymamrotał.

— Nie tak wiele — uspokoił
go von Reitzenstein. — Jedyne
parę nazwisk, do których, są-
dząc, i pan, panie Meier, szybko
się przyzwyczaił.

Przetłumaczył „Eulenspiegel”
Lew

Klient i KLIENT

— skarciłam się za rozragnie-
nie i podziękowałam za swoją
paczkę „Wczasowych” uprze-
żeniu sprzedawcy w budce
naprzeciw apteki.
Przebrałam przez las rusz-
towań i zwały cepów po lewej
stronie ul. Sienkiewicza i za-
miałem pomyśleć złośliwie: „Ja
dłż się z tą budową wygrze-
bią!”, ucieczyłam się, że przy-
najmniej prawym chodnikiem
można przejść do stacji. Zyc-
liwie spojrziałam na tłum mło-
dzieży wokół stoiska z książ-
kami i udało mi się nie wi-
dzieć setek białych torsów lo-
teryjnych rzuconych na wiatr
i pod nogi, bo ktoś przecież
przyrządził solennie pamiętać
z przyszłości o Koszacz, Na-
dai mi było wesoło.

Do sklepu sportowego wejść
nie mogłam, bo „przyjście to-
waru” miało trwać od przer-
wy obiadowej do wieczora, ale
i w tym zmartwieniu znalez-
łam pociechę, że tego towaru
przyszło bardzo dużo, i że ju-
tro na pewno kupię „trampki”.

Ale właśnie przed tym skle-
pem popuścił mi się humor. Po
kilku minutach zatargałam mną
nieodborne przecięcie. — Ku-
pię albo nie kupię... — Bo oto
nieczuła na mój widok uszła
z wyszczególnioną zajątnością
niepismiennej chyba klientki,
desperackim ślizgiem upadła
w gościnny szparę drzwi.
Mnie zatrzasnęły się one na-
tychmiast przed nosem z se-
kramentalnym: „przyjście to-
waru”.

Nie twierdzą, że ci panowie
wykupili wszystkie atrakcyjne
towary z nowego transportu.
Może ucale nie mieli zamiaru
nie kupować. (Nie wyglądali
zresztą na sportowców). Mo-
gli mieć do zatowarzenia spr-
awę nie cierpiącą złołoki. To się
tylko pewnie tak złożyło, że
musieli ją zatowarzać akurat
wtedy, kiedy sklep był dla
wszystkich zamknięty. Tuma-
czeń mogłoby się znaleźć spo-
ro, ważnych i uwarogodnych.
Ale... po co ludziom pęd
krew! Ktoś obok mnie burknął
ze złością: „ś klientki i klien-
ci”.

A ja naprawdę miałam tego
dnia dobru humor.

— Do czego to właściwie ma służyć?
— Nie wiem, ale musimy ją wykonać plan...
W. Dołński



Lecacy nad górnym Kon-
go belgijski samolot po-
czął nagle opadać. Ok-
azało się, że jeden inhoter prze-
stał pracować, toteż pilot był
niezmiernie uradowany, że wa-
runki lądowania są możliwe.
Kiedy samolot osiadł wreszcie
na ziemi, obsługa dostrzegła
uciekających w popłochu tu-
byłków. Nie przyzwyczajeni do
wizyt z powietrza, wolali przy-
glądać się nieznanym przyby-
szom z daleka. Nagle z pobli-
skiej chaty wyszła obdarła po-
stać z długą do pasa brodą.
— Cóż to za dziwne stwo-
wienie — zawołał pilot, sięga-
jąc odruchowo po broń. — To
jest chyba biał...
— Powiedz lepiej — dodał
radiotelegrafista — że był nim
kiedys.
— Dzień dobry — powie-
dzieć obcy w języku niemiec-
kim.
— Czyż nie macie panowie
jakiegoś kalendarza pod ręką?
Mój czas gorzej mi służy. Ja-
ko data macie dziś na swoim?
— 15 kwietnia 1954 roku —
odpowiedział pilot, który przy-
padkowo znał niemiecki.
— Czy już od dawna przebywa
pan w tych stronach?
— Czy od dawna? — wes-
tchnął obcy. — Jak mówicie?
1954? Wyglądajcie, że prze-
bywam tu 18 lat. Nie wiem,
czy według was znaczy to dłu-
go czy krótko. Pozwólcie, pa-
nowie, że się przedstawię. Na-

Profesor Meier myli się...

zywam się Meier. Profesor
Fryderyk Meier. Od 18 lat,
jak już wspominałem, tu osie-
dlałem, co prawda nie ochotni-
czo.
— Toteż czas zmienić kli-
mat — odpowiedział pilot. To
dobrze zrobi. Proszę do nasze-
go samolotu. Jedno miejsce
jest wolne. Czy bagaż ma pan
duży?
— Nie. Zaledwie parę doku-
mentów. Zaraz je przyniosę.
Defektu motoru okazał się nie
wielki, obsługa szybko sobie z
nim poradziła. Samolot wystar-
tował do lotu. Profesor Meier
był na pokładzie.

W czasie lotu prof. Meier
zachowywał się dość dziwnie,
rzucił z rzadka jakieś urywa-
ne i nie zawsze zrozumiałe
słowa. Niemniej z tego co
mówił, chociaż beładnie, moż-
na było wywnioskować, że ja-
ko „rzeczoznawca do spraw
rasowych” w Berlinie, w 1936
roku wziął udział w naukowej
wyprawie do Kongo, z której
już nie powrócił, zatrzymany
przez tubylców. Nie spotkała
go z ich strony żadna krzyw-

da. Wydawało się czarnym, iż
mają do czynienia z czło-
wiekiem niespełna rozumu. Prze-
konywał ich wprawdzie o sł-
sności idei rasizmu, lecz wy-
mowne wzruszenie ramion sta-
nowiło całą odpowiedź.
W Leopoldville prof. Meiera
wymyło, ogolono, elegancko
ubrano, po czym zabrał go sa-
molot British Overseas Air-
ways lecący wprost do Londy-
nu. Tam przekazano prof.
Meiera niemieckiej ambasa-
dzie.

Portier ambasady z zaintereso-
waniem przeglądał papiery
Meiera, obrzucając go od cza-
su do czasu przyjaznym spoj-
rzeniem. Prof. Meier wtercił
się niespokojnie na krześle,
wreszcie rzekł:
— Tak, tak, już wiem, co o
mnie sądzicie. Ale powiedzcie,
gdzie tu można uregulować
składki partyjne?
— Dla CDU?
— Nie, dla NSDAP. Mam
istotnie poważne zażalenie w
opłacony składkę partyjnych
bo aż 18 lat. Nie wynika
to jednak bynajmniej z mojej
winy. Obawiam się nawet, czy

tyłe pieniędzy mam przy so-
bie.

W kilka minut póź-
niej zjawił się jakiś pracow-
nik ambasady i zabrał Meiera
ze sobą.

Po drodze przechodzili obok
uchylonych drzwi, za którymi
ktoś dyktował maszynistce.
Prof. Meier zdolał usłyszeć je-
dynie tyle: „ze względów tak-
tycznych kierujemy was do ur-
zędu Blanka, który w spr-
awach wojskowych”.

Przyszybiona postać Meiera
wyprosowała się nagłe. Przy-
pomnił sobie rodzinne strony.
Dowiedział do wniosku, iż to o
nim była mowa.

Towarzyszący mu pracownik
ambasady zaprowadził go do
wytwornego gabinetu, w któ-
rym czekał już na niego po-
wieł pan w starszym wieku.

Sekretarz ambasady, von
Reitzenstein, przedstawił go
ów pracownik.

Prof. Meier nie zwrócił na
prezentację uwagi. Dostrzegł
na ścianie dwa obrazy i —
wywołały w nim wiele wspom-
nień.

Po krótkim namyśle pod-
szedł w stronę bliżej wiszą-



Z kieleckich siewów jesienich

WZOROWY SIEW JESIENNY

TO
wysze zbiory zboż ozimych w 1955 r.
TO
wiecej produktów dla miast
TO
wiecej dochody dla chłopów

Z pow. starachowickiego

ziarno siewne • POM i GOM-y • pomoc sąsiedzka O niektórych błędach i brakach

W pow. starachowickim siewy już trwają na dobre. Niemniej jednak w akcji tej daje się zauważyć sporo niedociągnięć. O niektórych z nich ogólniej w tym artykule.

JAK PRZEDSTAWIA SIĘ ZAOPATRZENIE W ZIARNO SIEWNE?

Powiatowy Zarząd Rolnictwa w Starachowicach uzgodnił z Zarządem Nasionnictwa Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa, że otrzyma pewną ilość żyta „Pulawskiego”, „Ludowego”, „Kazimierowskiego”, „Odpowiednio do tego zostały sporządzone rozdzieniki. Tymczasem Centrala Nasionna w Radomiu samowolnie bez uzgodnienia z PZR, trzykrotnie zmieniała plany zboż na-reprodukcję. A zdarza się, że gminy nie otrzymują zboża z takiego, jakie zapotrzebowali, lecz inne, nie udające się na ich terenach. I tak na przykład gminy powiatu siewne winno stosować żyto „Pulawskie” (i takie go zażądały). Tereny te dotknęły się są rdzą zbożową, a żyto „Pulawskie” najmniej jej ulega. Tymczasem gminy te otrzymały żyto „Ludowe”, co napotyka na słuszny sprzeciw rolników. A że nie są to tylko ich „zaczniaki” lub „widzimisie”, niechaj posłuży przykład gminy Terłów, gdzie w ub. r. w gromadzie Lesne Chalupy zubożali kwalifikowanymi miano obsiad 25 proc. arealu zboż ozimych. Płon miał wynieść 12-15 q z ha. Żyto dostarczone przez Zespół PGR — Starosiedle miało być „Pulawskie”, a okazało się „Wierzbickie”. Dotknęła rdza wydało płoń. 3-5 q z ha. Rdza zubożawa na Powiślu obniża plony żyta o około 60 proc. Należy tu dodać, że w lasach państwowych na Powiślu — pańszczyści berbersy, drugi żywieli rdzy zubożawcy, który jest tolerancyjny — wbrew istniejącym w tej sprawie ustawom i zarządzeniom, przez służbę leśną, która na interwencję służby

JAK PRACUJĄ GOM-y?

Zalęgi GOM-ów pracują (becnie słabo co znajduje wyraz w liczących awariach maszyn. Od początku akcji omlotowych do dnia 27 sierpnia br. było 87 awarii agregatów omlotowych, a w samym tylko dniu 7 września br. stało u nieruchomych 14 agregatów. Wnikając bliżej w przyczyny awarii okazują się, że bogatsi chłopcy chcą przedrzeć i siebie wymóc — przy pomocy wódek załatwiają koleje omlotów, upijają przy tym obsluę, która kładzie się na słońcu i słońce, a chłopcy sami młócą. Dają się również słyszeć głosy, jakoby obsługą zmieniała rodzaj paliwa, aby ukryć faktyczną ilość omlotów, którą w godzinach pracy silnika. Te pledopużczalne praktyki doprowadzają do szybkiego zużycia silnika przystosowanego do jednego rodzaju paliwa.

Taki stan rzeczy opóźnia omloty, a tym samym akcję siewną. Do dn. 13 bm. spółdzielnia produkcyjna w Woli Sołectkiej nie mogła doprosić się POM-u w Daniszowie o przysianie młocarni, choć GS czeka na zboże siewne do wymiany. Podobna sytuacja jest w gminie Tarczek, gdzie od kilku tygodni stoi zeputa młocarnia, a bioki nasienne w Sierzawach, Tarczu i Brzeziu na próżno oczekują innej młocarni, obiecanej przez POM na 1 września br.

Przykładów można podać wiele. Nie o to jednak idzie. Ważniejsze, aby znaleźć sposoby poprawy sytuacji. Dobrze byłoby jeśli sprawa remontów maszyn byłaby interesująca dla ekipy robotniczej z miasta i pospieszała z szeroka pomocą w tym zakresie. Na niedociągnięcia w POM Daniszów swracamy uwagę Zarządowi POM w Kielcach. Wydaje się, że czas najwyższy

JAK PRACUJĄ GOM-y?

Wielok nieprzyjętą w gminie Mierzwia oraz w wielu innych gminach, że niektórzy chłopcy opóźniają się w pracach przedsiwziętych, a kto wie, może nawet z różnych przyczyn pozostawili ziemię odłogiem. Tak było przecież w ubiegłym roku i dopiero późną wiosną gminne rady naradowe dostrzegły niezagospodarowane ok. 500 ha w czym znaczna ilość znajdowała się w posiadaniu kulać, która została opuszczona lub była czym obsiana. Ziemię tę trzeba było szybko zagospodarować, lecz na skutek późnej pory nie dało się jej wykorzystać w całej pełni. Nie wszyscy też dzierżawcy odłogów zdolali je obsiać i prawie 40 ha nadal leżało bez pokrycia do obecnej chwili.

Wielok nieprzyjętą w gminie Mierzwia oraz w wielu innych gminach, że niektórzy chłopcy opóźniają się w pracach przedsiwziętych, a kto wie, może nawet z różnych przyczyn pozostawili ziemię odłogiem. Tak było przecież w ubiegłym roku i dopiero późną wiosną gminne rady naradowe dostrzegły niezagospodarowane ok. 500 ha w czym znaczna ilość znajdowała się w posiadaniu kulać, która została opuszczona lub była czym obsiana. Ziemię tę trzeba było szybko zagospodarować, lecz na skutek późnej pory nie dało się jej wykorzystać w całej pełni. Nie wszyscy też dzierżawcy odłogów zdolali je obsiać i prawie 40 ha nadal leżało bez pokrycia do obecnej chwili.

Sygnalizujemy

W ROW. SANDOMIERZ, W GMINIE LIPNIK ODCZUWA SIĘ BRAK NAWOZÓW FOSFOROWYCH I AZOTOWYCH. W GMINIE LIPNIK BRAK RÓWNIŃCZENIA SIEWNEJ NA REPRODUKCYJ. PZGS WINIEN DOROŻYTO STARAĆ SIĘ JAK NAJBYSTRIJ DOSTARCZYĆ CHŁOPOM POTRZEBNE ZIARNO SIEWNE.

Wykorzystać wszystkie rezerwy ziemi i maszyn rolniczych

Pod patriotycznym hasłem „Siew jesienny — siewem 10-lecia ludowej ojczyzny” trwają w powiecie jedrzejowskim roboty polowe. — orki i uprawa gleby pod zasiew ozim w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych. Ważny to okres w pracy każdego gospodarstwa rolnego. Od tego, bowiem, jak przeprowadzone będą siewy jesienne, w decydującym procencie zależą plony w roku przyszłym. Zależy tempo wzrostu dobrobytu rodziny chłopskiej i wszystkich ludzi pracy.

Diatego też od kilkunastu dni grają traktory na masywach spółdzielni produkcyjnych w Zbrzy, Rzeszówku, Sobkowie i wielu innych gospodarstwach zespolowych, a na chłopskich polach — w gospodarstwach, które dają do uzyskania wysokiej wydajności zboża z ha, uprawa gleby jest już na ukończeniu i rozpoczęto siew żyta.

Nie wszędzie jednak ciemni się świeżo uprawiona rola. W gminie Malogósz, Złotniki, Mierzwia oraz w wielu innych gminach, że niektórzy chłopcy opóźniają się w pracach przedsiwziętych, a kto wie, może nawet z różnych przyczyn pozostawili ziemię odłogiem. Tak było przecież w ubiegłym roku i dopiero późną wiosną gminne rady naradowe dostrzegły niezagospodarowane ok. 500 ha w czym znaczna ilość znajdowała się w posiadaniu kulać, która została opuszczona lub była czym obsiana. Ziemię tę trzeba było szybko zagospodarować, lecz na skutek późnej pory nie dało się jej wykorzystać w całej pełni. Nie wszyscy też dzierżawcy odłogów zdolali je obsiać i prawie 40 ha nadal leżało bez pokrycia do obecnej chwili.

Wielok nieprzyjętą w gminie Mierzwia oraz w wielu innych gminach, że niektórzy chłopcy opóźniają się w pracach przedsiwziętych, a kto wie, może nawet z różnych przyczyn pozostawili ziemię odłogiem. Tak było przecież w ubiegłym roku i dopiero późną wiosną gminne rady naradowe dostrzegły niezagospodarowane ok. 500 ha w czym znaczna ilość znajdowała się w posiadaniu kulać, która została opuszczona lub była czym obsiana. Ziemię tę trzeba było szybko zagospodarować, lecz na skutek późnej pory nie dało się jej wykorzystać w całej pełni. Nie wszyscy też dzierżawcy odłogów zdolali je obsiać i prawie 40 ha nadal leżało bez pokrycia do obecnej chwili.

cińska celowo nie obsiała 15 ha, mówiąc, że „i tak dla mnie wystarczy”. Kulać próby uchyłania się od pracy — od pełnego zagospodarowania ziemi — trzeba w porę wykrywać i łamać. 15 ha ziemi leżącej odłogiem w Turze Dolnym Prezydium GRN przekazało w dzierżawę chłopom malorolnym, a ci zagospodarowali ją od wiosny. Nie upomnieli się natomiast z kulaćką Barbarą Zubrzyką z grom. Stawy, która w wielu miejscach pozostawia ziemię odłogiem, a obecnie zalega z dostawami zboża dla państwa. Kulaćka ta posiada ponad 60 ha ziemi, w czym znaczna ilość, odwodnionych dawnych stawów, które można racjonalnie zagospodarować. Niedawno zgłosiła ona Prezydium GRN chęć zrzeczenia się własności 5 ha gruntów ornych i 20 ha leżących pod stawami porośniętymi trawą. Nie samierza więc ona zagospodarować tej ziemi w roku bieżącym, ale Prezydium GRN nie zdecydowało jeszcze co ma robić. A czy ziemia ta ma leżeć odłogiem?

Walka z marnotrawstwem ziemi — z odłogami, winna stać się obecnie jednym z najpilniejszych zadań rad narodowych w powiecie jedrzejowskim i całej Kielczyźnie, jeżeli pragniemy w jak najkrótszym czasie podnieść produkcję rolną na wyższy poziom. Nie można jednak ograniczać się wyłącznie do zabiegów o zagospodarowanie odłogów. Chodzi jeszcze o to, żeby zarówno odłogi, jak i wszystkie zagospodarowane, a nie tylko odłogi, jak widać to było w roku bieżącym w powiecie jedrzejowskim, w szczególności w gminach Złotniki, Sobków, Brzegi, Malogósz.

Prezydium GRN w Jedrzejowie posiada dane, że ponad 100 gospodarstw chłopskich nie uprawia i wykorzystuje ziemię, a 37 ha leżało odłogiem. Nie pełne to liczby. Takich stabo zagospodarowanych własności chłopskich jest w powiecie jedrzejowskim znacznie więcej i to w każdej gminie, lecz trzeba je ujawnić, dotrzeć do właścicieli, dociec przyczyn zlej gospodarki i przyczyny to usunąć, a nie tylko rejestrować meldunki z gmin podających suche liczby „starych gospodarstw”, nawet bez podania nazwisk ich właścicieli i wielkości gospodarstw.

Sygnalizujemy

W ROW. SANDOMIERZ, W GMINIE LIPNIK ODCZUWA SIĘ BRAK NAWOZÓW FOSFOROWYCH I AZOTOWYCH. W GMINIE LIPNIK BRAK RÓWNIŃCZENIA SIEWNEJ NA REPRODUKCYJ. PZGS WINIEN DOROŻYTO STARAĆ SIĘ JAK NAJBYSTRIJ DOSTARCZYĆ CHŁOPOM POTRZEBNE ZIARNO SIEWNE.

szczyrkowa, piaszczysta. A przecież i na takich glebach można uzyskać wysokie zbiory, jeżeli się o to należyte zatroszczy. W powiecie radomskim, gdzie gleby nie należą do najlepszych, setki chłopów uzyskały na szczyrkach po 20-25 q zboża i z dumą pokazywały swe plony na Powiatowej Wystawie Rolniczej.

Można więc i trzeba poprawić gospodarkę na ornych „ubogich” glebach w gminie Złotniki i wszędzie tam, gdzie obecnie narzeka się na kiepskie ziemie. Państwo przychodzi gospodarstwu chłopów malorolnych i średniorolnych z wszechstronną pomocą. Kredyty na zakup nawozów sztucznych, na orkę, na siew, rozrastający się park maszynowy w GOM i POM, wszystko to służy sprawie podniesienia gospodarki rolnej na wyższy poziom i czyni pracę chłopów cięższą, wydajniejszą, a gospodarstwo rentowniejszą.

Nie wszędzie jednak chłopcy korzystają z tej pomocy. I tak np. w gm. Sobków GOM zawarł umów na pracę siewników zaledwie na 40 proc. swoich możliwości, a na siewniki nawozowe ok. 15 proc. Podobnie jest w Brzegach, Okle i Złotnikach, a więc tam, gdzie jest przecież największa ilość gospodarstw zaniedbanych. Zaniedbanie wynika natomiast m. in. właśnie z tej przyczyny, że prezydium GRN

Sygnalizujemy

W ROW. SANDOMIERZ, W GMINIE LIPNIK ODCZUWA SIĘ BRAK NAWOZÓW FOSFOROWYCH I AZOTOWYCH. W GMINIE LIPNIK BRAK RÓWNIŃCZENIA SIEWNEJ NA REPRODUKCYJ. PZGS WINIEN DOROŻYTO STARAĆ SIĘ JAK NAJBYSTRIJ DOSTARCZYĆ CHŁOPOM POTRZEBNE ZIARNO SIEWNE.

i PRN za mało wnikają w sposoby gospodarki indywidualnej chłopów małych i średniorolnych.

W całym kraju, a więc i w województwie kieleckim toczy się obecnie wielka kampania pracy, której owoce zbierać będziemy w roku przyszłym. Toczy się walka o jak najlepszą przygotowanie i wykonanie siewów jesiennych. Będzie ona ukoronowana zwycięstwem, jeżeli w każdej gminie, wsi i gospodarstwie wykorzystamy posiadane rezerwy podnoszące wydajność plonów i ułatwiające pracę chłopów. W powiecie jedrzejowskim rezerw takich jest wiele, a najważniejsze z nich to rozdrobienie odłogów, które częściowo leżą się w gospodarstwach na try, a w sumie kęga setek hektarów, to znaczna ilość stabo wykorzystanej ziemi uprawnej w zaniedbanych gospodarstwach, a także niedostatecznie wykorzystany park maszynowy.

Tymi rezerwami trzeba się zająć bez zwłoki, gorliwie i celowo. A celem winno być sprawne, terminowe i pełne wykonanie planu siewów jesiennych, Niech hasło: „Siew jesienny — siewem 10-lecia Ludowej Ojczyzny” dojrzeje w przyszłym roku łanami dorodnych zboż w każdym gospodarstwie chłopskim.

WL. BOWNICKI

Korespondenci wiejscy donoszą

W dniu 10 września PGR w Kurozwękach rozpoczęły siewy jesiennie. Na polu pracowały dwa siewniki, siewce ziarno kwalifikowane. Również indywidualni chłopcy gorączkowo przygotowują się do siewów. Jan Kiljanek, Aleksander Kiljanek, Jan Kaptur, Jan Duński i wielu innych postanowili stać siewnikami, gdyż przekonali się, że taki siew jest lepszy i daje większe plony.

Szkoda tylko, że do akcji siewnej nie jest przygotowana GS w Kurozwękach, która nie postarała się o staro kwalifikowane i dostateczną ilość superfosfatu. Chłopi z Kurozwęk zmuszani są jeździć po ten nawóz do pobliskich GS, tracąc przy tym dużo czasu.

St. Kaptur Kuroznocki

Zis przebiega akcja jesienna w gminie Drożejowice (pow. Pińczów). Do tej pory nie został opracowany plan pomocy sąsiedzkiej, a chłopcy najbardziej potrzebujący

nie wiedzą, kto im tej pomocy ma udzielić.

W dniu 11 bm. miało się odbyć w Prezydium GRN zebranie siołtów, na którym miało omawiać plan pomocy sąsiedzkiej. Ale niestety — żaden z siołtów nie to zebranie nie przyjechał i plan pomocy sąsiedzkiej w danym ciągu nie jest sporządzony. W Prezydium GRN w Drożejowicach nie się nie wie również o rezerwach maszyn GOM-owskich, gdyż dotąd nie ma rezerwy siewników nie jest opracowana.

P. Banaśkiewicz Danieczyce

W gm. Prąszczyca (pow. Opoczno) rozpoczęto siewy w dniu 9 września. Pierwsz, którzy wyszli w pole siewce krzyżowo byli: Edward Fidos i Feliks Rejmer.

Jednocześnie w gminie Prąszczyca wielu chłopów m.in. z gromad: Kozłowca i Pomysłowa rozpoczęto wykopyki ziemniaków.

St. Zaborek Opoczno

GOM to nie drobiaż...

Nie ma dziś ehyba w Polsce takiej wsi, gdzieby nie pracowały maszyny. Maszyna jest po to, by wyręczać człowieka w jego ciężkiej pracy, by siła jej mechanicznej zastąpiła wysiłek wielu ludzi.

Takim mechanicznym ramieniem, które wspiera chłopca pracującego w jego trudzie są Państwowe Ośrodki Maszynowe, dysponujące dużą ilością sprzętu i maszyn, mające jako główne zadanie ułatwić obróbkę ziemi w spółdzielniach produkcyjnych. Takim mechanicznym ramieniem, które wspiera chłopca — pracującego indywidualnie są Gminy Ośrodki Maszynowe.

Mamy ich w naszym województwie 326 tj. o 11 więcej niż w roku 1953. Zie czyni ten działacz partyjny, czy gospodarz w powiecie i gminie, który troszczyć się o POM, o umowy ze spółdzielniami, macha lekceważąc ręką jego przypominając mu: a co towarzyszy, zrobił, by i GOM zdał swój egzamin na „plac”? Okaże się wtedy, że niewiele. A przecież walczymy o to, by w roku 1955 uzyskać plon zboż o 600 tys. ton większy niż w roku 1953.

Walczymy o to, by coraz mniejsza liczba biedoty uzależniona była od kulaków — słowem walczymy o ograniczenie wyzysku człowieka przez człowieka. W wykonaniu obywateli zadań wielką rolę mogą odegrać Gminy Ośrodki Maszynowe.

Ważnym jako przykład siewnik rzędowy. Użył go jego plon zaoferował około 50 kg ziarna wyszłego na każdy hektar. Plon zaś uzyskany go siewie maszynowym jest o 2 do 3 kwintali wyższy niż po siewie ręcznym. Podstawy liczący. Zespół PGR — Brzeź, który według planu ma w bieżącej kampanii siewnej obsiad siewnikami ponad 8900 ha przy dobrej pracy i pełnej realizacji zamówień zaoferował około 2000 q ziarna siewnego.

A TO TEŻ NIE BAGATELKA

A jak jest z pracą GOM, jeśli chodzi o drugą stronę ich zadań, o ograniczenie kulactwa wyzysku?

Przykłady pracy GOM uczą nas jasno: tam, gdzie nie pracuje GOM, tam wzrasta kulactwo i wyzysk. Gdzie Ośrodek dobrze pracuje — wyzysk maleje.

Popatrzmy jak to się dzieje. GOM posiada maszyny, lecz nie posiada koni. Z usług

GOM to nie drobiaż...

jakąż więc na to badać, który dopiero płaci je udziałowemu pomoc.

Powinno odnotować w dziedzinie ograniczenia kulactwa wyzysku na zespół GOM Brzeź. Był wprawdzie okres, że chłopcy składali najwyżej samotnie za i młocarnie, siewniki zaś i młocarnie stały bezczynne w parku maszynowym. Chłopi woleli młócić wsiady przy własnych agregatach omlotowych. Dziś sytuacja wygląda wręcz odwrotnie. Posuchajmy co mówi na ten temat Stanisław Adamczyk omlotowy z GOM Wodzisław. — „Młócić jednym agregatem w Piotrkowicach, Złotnikach i Mierzwie. Chłopi tylko czekają, żeby do nich zjechać, bo młocarnie dają zboże czyści i i sąplata sa za godzinę jest stosunkowo wiska. W Złotnikach ma swój agregat Władysław Francuski, ale ludzie u niego nie chcą młócić, bo za jedną godzinę obiera od 30 do 40 kg zboża”.

Wiadomo, że z maszyn GOM mają korzystać i korzystają w pierwszej kolejności małe i średniorolni chłopcy.

Zasada ta jest w praktyce

GOM to nie drobiaż...

nie sąwano przeszkadzania i estwo agregaty omlotowe pracochwytliwy gospodarze bogaci. Np. w gromadzie Konary obsługiwanej przez GOM Nawarżyc, Stanisław Dziub zaistniał po kumotersku sprawę z Władysławem Bluchem i agregat zamieszł pójść do malorolnego Piotra Kusiandra zawędrował do Dąbuba — właściciela młocarni z kłótnią. Trzeba było dopiero interwencji kierownika zespołu, żeby maszynę otrzymali chłopcy, którzy jej najbardziej potrzebują.

Jednocześnie niezwykle ważne jest, by sprawami planów i kontroli pracy GOM i pomocy sąsiedzkiej zajęły się lepiej nie tylko prezydium GRN, które ciągle niedostatecznie nad tym czuwa, lecz również ekipy gromadzkie.

Od stopnia zainteresowania się GRN sprawami planów i kontroli pracy GOM i pomocy sąsiedzkiej zależy nie tylko plon, lecz również i zdrowie gromadzkie.

Bo wielkie są gospodarstwa i polityczne zadania GOM i dlatego nie wolno ich lekceważyć. Nie wolno GOM uważać za drobiaż, za bagatelkę. Sprawa dobrej pracy GOM to ważna sprawa.

GOM to nie drobiaż...

Pełnomocnikiem gromadzkim GOM w gromadzie Strzeszów (pow. Nawarżyc) jest Antoni Gil. Obehrzył on już trzeci zjazd w gromadzie jedyną zwiastującą bezkapitałowego remonta, ale dba o nią jak o własną maszynę.

A oto przykład niechlujnego stosunku do GOM-owskiego sprzętu. Jan Białek z zawodu kowal był pełnomocnikiem gromady Wola Lubiska. Gdy zwiastując ulgą drobnej awarii nie chciał jej sprawować, chociaż posiadał własną kłótnię.

Konieczne jest więc powołanie troski rad narodowych, oraz organizacji i instancji partyjnych o wszystkie sprawy GOM i pomocy sąsiedzkiej. Troski o to, by zbliżając się siewy nie zostały GOM-ów i niezagospodarowanymi maszynami, a by pomoc państwa kierowana w kierownictwie zdaleka dla pracujących chłopów do nich też trafia.

Bo wielkie są gospodarstwa i polityczne zadania GOM i dlatego nie wolno ich lekceważyć. Nie wolno GOM uważać za drobiaż, za bagatelkę. Sprawa dobrej pracy GOM to ważna sprawa.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Międzynarodowy turniej bokserski w Sofii rozpoczęty Polska — Bulgaria 18:2

W czwartek rozpoczął się w Sofii wielki międzynarodowy turniej bokserski z udziałem reprezentacji 6 państw: Związku Radzieckiego, Węgry, Czechosłowacji, NRD, Bulgarii i Polski. Otwarcia turnieju dokonał przewodniczący Bułgarskiego Komitetu Kultury Fizycznej Stódczew.

Turniej zainaugurowało spotkanie Węgry - Czechosłowacja. Zwyciężyli Węgrzy 12:8. Wyniki walk w kolejności od wagi muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu pięściarze węgierscy): D. Szabo pokonał Szymko, Wagner ubił Majdlochowi, Varga wypunktował Dubow-sky'ego, Keller przegrał z Zacharą, Budał przegrał z Ivanowem, Doerl wypunktował Kal-sara, Raduly wygrał przez poddanie się po drugiej rundzie Janszja, Płachy wygrał z Kout-nym, Sidvassi przegrał z Tor-ma, Szabo wygrał nieznacznie z Nemetem.

W drugim spotkaniu międzynarodowego turnieju bokserskiego Polska pokonała wysoko Bulgarię 18:2.

Wyniki walk w kolejności wag: Kukler zwyciężył Acharo-wa, Surawski pokonał Stawo-wa, Moczowski wypunktował Gliuwa, Niedźwiedzi wygrał przez poddanie się w trzeciej rundzie Caprillana, Kudackoz zwyciężył Iwanowa, Drogosz wypunktował Sarderiana, Pietrzykowski pokonał Kostowa, Piórkowski przegrał ze Stan-kowem, Grzelak wygrał z Andre-jewem, Węgrzyniak pokonał Ni-kolowa.

W odróżnieniu od meczu Wę-gry - CSR, który był bardzo za-cięty, spotkanie Polska - Bul-garia było mniej ciekawe. Polacy mieli zdecydowaną przewagę techniczną i mimo, że wyraźnie oszczędzali się, wygrali swe walki wysoko. Z dziewczyciu zwyciężył jedynie Pietrzykowski wygrał swą walkę stosunkiem głosów 2:1.

W zespole zwycięzców naj-liej walczyli Niedźwiedzi, So-czewiński, Grzelak i Węgrzyni-ak.

Z Bułgarów wyróżnić należy zwycięzcę Piórkowskiego, Stan-kowca oraz Sarderiana, Kostowa i Iwanowa.

Rut ustanawia nowy rekord Polski

Z okazji „Dnia Kolejarza” stalnowodzki Kolejarz zorganizował zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych polskich zawodników. Padło na nich szereg dobrych wyników.

Największą niespodzianką sprawił mioclarz RUT, który rewanżując się Niklasowi za porażkę podczas międzypaństwowego trójmeczowego lekkoatletycznego w Krakowie osiągnął w Stalnowodzie wspaniały wynik, ustanawiając nowy rekord Polski, lepszy od poprzedniego o 2,17 m. Nowy rekord — 59,87 m jest czwartym rezultatem na świecie w tym sezonie.

Ponadto Janiszewski w skoku o tyczce przeszedł wysokość 4,15 m a skoczkowie w dal u-zyskali: Kropidłowski — 7,02 m a Grabowski — 6,80 m. W skoku w dal kobiet zwyciężyła Kuslon przed Hlwicką (obydwie skoczyły po 5,58 m).

Piłkarski Puchar Polski

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się pierwszy raz spotkań piłkarskich o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim. W pierwszej kolejce spotkać grać będą: Unia Opoczno — Włókniarz RZD Radom LZS Sokoly — LZS Białobrzegi Włókniarz RZD Radom — Stal Końskie LZS Suchedniów — Stal Radom Stal Skarżysko — Stal Starachowice Spółnia Jędrzejów — Ognisko Busko Unia Cielmów — Spółnia Sandomierz. Gospodarza zawodów wymienieni są na pierwszym miejscu.

Co przyniesie piłkarzom Gwardii wyjazd do Gdańska?

W nadchodzącą niedzielę piłkarze kieleckiej Gwardii wyjeżdżają do Gdańska, gdzie rozegrają spotkanie mistrzowskie z tamtejszymi Budowlanymi. Wprawdzie gdańszczanie przegrali ubiegłej niedzieli w Walbrzychu z miejscowym Górnikiem, niemniej jednak w dalszym ciągu należą do czołowych drużyn w II lidze i są jednym z kandydatów na awans do I ligi. Kieleczanie stoją więc przed trudnym zadaniem i spodziewamy się, że dadzą z siebie wszystko, by uzyskać w Gdańsku jak najkorzystniejszy dla siebie wynik. Przypominamy, że w pierwszej rundzie rozgrywek obie drużyny podzieliły się punktami.

Gwardia II Kielce wyjeżdża do Ostrowca

Nadchodząca niedziela jest wolna od rozgrywek w piłkarskiej klasie „A”. Odbędzie się tylko jedno zaległe spotkanie z pierwszej rundy rozgrywek po między Stalą Ostrowiec a rezerwą drugoligowej „Gwardii Kielce.

KRONIKA Kielc, Radomia i Skarżyska

O higienę i estetykę naszych osiedli MPO przekracza plany — a w Kielcach brudno

Jak wykazuje analiza działalności przedsiębiorstw komunalnych za pierwsze półrocze, Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Kielcach wysoko przekroczyło plan wywozu nieczystości. A jednak... a jednak wydaje się to co najmniej dziwne. Idąc ulicami Kielc naprawdę trudno dostrzec śladu tak intensywnej działalności tego przedsiębiorstwa.

znano 2000 sztuk nowych pojemników, ale skończyło się na przy-znaniu. Niezależnie od tego trzeba podjąć szereg kroków, zmierzających do polepszenia stanu czystości miasta. Należałoby ustalić wreszcie miejsca postojów furmanek w dni targowe. Dotychczas każdy przyjezdny na targ chłop stał ze swoim koniem tam, gdzie mu się żywnie podobają. Należałoby także dopilnować, aby handel odbywał się na targowiskach, a nie na ulicach, obecnie bowiem po skończonym targu miasto wygląda jak jeden wielki śmietnik.

21 bm. sesja MRN w Radomiu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu zawiadoma, że w dniu 21 bm. odbędzie się zwyczajna sesja MRN poświęcona omówieniu zagadnień służby zdrowia oraz zagadnień handlu. Sesja ta odbędzie się w Liceum im. Kochanowskiego (Plac 15 Grudnia 1). Początek o godzinie 17-ej.

„Mita” niespodzianka Wśród licznych atrakcji Festi-walu Filmowego, znalazła się prawdziwa „niespodzianka”, nie przewidziana chyba przez organizatorów. Mianowicie, kiedy dn. 13 bm. grupa pracowników DOSZ-u przyszła do kina „Mokwa” w Kielcach z karnetami odpowiadającymi na II seans, zastała na swoich miejscach posiadaczy biletoów z tymi samymi numerami, datowanymi na ten sam dzień i seans. „Niespodzianka” ta dostarczyła (jeszcze przed obejrzeniem filmu) silnej emocji 22 osobom, mającym te same miejsca, oraz personalowi, który chciał załatwić zatarg „na drodze porozumienia”. Ostatecznie grupa DOSZ-u po zapemce, w którym niewiele zobaczyła z kroniki, zasiadła na dostawionych krzesłach. Mamy nadzieję, że OZK ustanowi teraz nagrody dla tych szczęśliwców, którym przypadnie w udziale siedzenie przez czas trwania Festiwalu niewygodnie i w przelocie, pomimo to, że przezornie zaopatrzyli się w karnety. „Niespodzianka” ta spotkała ją podobno jeszcze wiele osób na wszystkich seansach dn. 13 i 14 września.

Nowe punkty usługowe i trudności Spółdzielni Usług Wielobranżowych w Radomiu

Spółdzielnia Usług Wielobranżowych w Radomiu posiada sześć punktów usługowych jak np. szklarski, ślusarsko-mechaniczny, hydrauliczny, naprawczy radioaparatu, usług różnych itp. W ostatnich dniach zorganizowany został nowy punkt usługowy, który już przyjmuje zamówienia na wykonanie szyldów, reklam i napisów oraz na wszelkie roboty z zakresu literic-

z pow. starachowickiego (Dokończenie ze str. 3) kinał, więc woli sama zgłębić na pieczęć. Takich wypadków jest więcej, a najwyższy czas, żeby obawy te nie miały więcej miejsca. Zarządzą się i inne wypadki, np. kateka Paweł Kochański z Kępy Soleskiej, gm. Soles odmawia przyjęcia pomocy sąsiedzkiej reżymu dlatego, że nie chce „dziaćować” a właściciel z tej racji, że będą na niego „krzy wo patrzeć”. Rezultat jest taki, że tenże Kochański do tej pory nie wywiązał się z obowiązkowej dostawy zboża, bo sam nie może poradzić sobie z oroln-tami. Nad właściwym wykonaniem planów pomocy sąsiedzkiej (zgodnie z dekretem rządowym) muszą czuwać GRN, soltysy oraz cały aktywny terenowy. Uwagi powyższe — rzecz oczywista nie wyczerpująca całości zagadnień związanych z akcją siewną — przekazujemy pod rozprawę przede wszystkim Komitetowi Powiatowemu, Powiatowej Radzie Narodowej, Orolnictwa Zarządowi Rolnictwa. H. RYBAR

Listy do Redakcji Dziurawy dach

Mieszkańcy w domu przy ul. Niewawelskiej Nr 8 w Kielcach. Dom ten zamieszkuje ludźcie pracy, lecz żadna instytucja nie zainteresowała się dotychczas jego stanem. Tymczasem dach wymaga bezwarunkowego remontu, ale z własnych funduszy przeprowadzić go nie możemy. Zwracaliśmy się więc do Prezydium MRN i MPRB (ul. Daszyńskiego 9), ale zawsze bez skutku, chociaż w pobliżu remontowano domy w dużo lepszym stanie. Kiedys wykonawca — BPP Skarżysko stwierdził, że remont domu, w którym mieszkamy jest konieczny i będzie wykonany w najbliższych dniach, co dało nadzieję, że wkrótce nasze udutki się skończą. Jednak nadzieje te zawiodyły i sprawa nie ruszyła z miejsca. W deszczowe dni nadal leje się do naszych mieszkań. J. Łukawski, B. Korupczyńska, B. Dobsz, M. Piśkulak, J. Głuchowska

Księżeczka PKO ułatwi Ci systematyczne i celowe oszczędzanie

Nie puszczaj czasu ludziom w oczy! Kościół przyjechał zamknąć! Chcąc ludziom zabronić modlić się, dzieci chciały zabrać do kościoła! Syn ojca znać nie będzie, córka rękę na matkę podnieść! Wiary nam nie zabierzesz, pana Jezusa nie zamkniesz w kryminalu, ty Judaszu przekleśty, Herodzie! Nagle posypały mu się z oczu wielkie, brudnawe łzy. Wczepił się rękami w marynarkę Mikołaja i ryczał przepijającym głosem: — Zbawienie wiecznego nie odbierzesz! Nie, nie, Boga i Najświętszej Matki nie wyrzucisz się! Mikołaj nie wytrzymał. Trzasnął pięścią w młoką, tłustawą gębę kościelnego, który padł na wznak, z podwiniającą korną. — Morduje! Ludzie, ratujcie! Zabij, na śmierć zabij! Zakotłowało się nagle na drodze. Piegową jak przez mgłę zobaczyła leżące w plachu kościelne. Naddarta korną z kornkami i wyszytymi czworon literami „IHS” mierzwiła się na środku świętnickiej drogi. Sam kościelny, prawa ręka proboszcza, leżał na ziemi. Skoczyła w tłum i bez namysłu, niezgrabnie zamachnęła się cepem. Poczerniała, wyszłgana pałka, zacepiona na starym rzemieniu, zatoczyła w powietrzu szeroki łuk i z guchym loskotem walnęła Gałęckiego w ciemię. Mikołajowi po-ciemienniało w oczach. Przysiadł raptem w piaszczystej koleinie i złapał się obiema rękami za głowę. Kościelny z rozkrwawionym nosem rzucił się do niego, rozdzielając korną na piersiach: — Bij, bolszewiku, masz, zabij! Za wiarę naszą życie oddam! Skotnicki, roztrącając pałki i widły, przedostał się do Mikołaja. — Masz, szczeniaku, masz! — kopnął siedzącego w bok. — Zapomniałeś już, jak nasz chleb żarł. Zap... — nie dokończywszy zaliczył się pchnięty przez Pleję, który właśnie nadbiegł z Wała. — Ludzie, opamiętajcie się! — krzyknął ochrypłym głosem Pleja. — Bezwinni człowieka bijcie! Partyzanta bijcie, opamiętajcie się!

Uwaga korespondenci młodzieżowi! Redakcja „Słowa Ludu” i Zarząd Wojewódzki ZMP organizują w niedzielę, tj. 19 bm. o godz. 9.30 w Skarżysku (Osiedle Milica, blok 50) wojewódzką naradę młodzieżowych korespondentów z większych zakładów przemysłowych Kielecczyzny. Na naradzie tej zostaną omówione: dorobek młodzieżowych korespondentów i wytyczne do dalszej pracy. Prosimy o punktualne przybycie. Zamiejscowi otrzymają zwrot kosztów podróży.



SOBOTA - NIEDZIELA 18 - 19 WRZEŚNIA 1954 R. KIELCE TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO „Dotywole” Fredry. KINO „WARSZAWA” — „Strażnica w górach” — film prod. radzieckiej. KINO „MOSKWA” — „Plomienne serce” — film prod. radzieckiej. KINO „ROBOTNIK” — „Gęsi Baby Jagi” — film prod. radzieckiej. MUZEUM: Wystawy — „Dawne Górniczo i Hutniczo Staropolskiego Zagłębia”, wystawa artystyczna i wystawa wynalazek opoczyńskich. Muzeum otwarte codziennie od 8-15. DZIURY APTEK Apleka Nr 6 — Pl. Obr. Stalingradu I NUMERY TELEFONÓW Pogotowie Ratunkowe Nr telef. 9. Straż Pożarna 8. Milicja Obywatelska centr. telef. 11-09, 12-65.

RADOM TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO „Domek z kart”. KINO „BALTYK” — „W pewnej rodzinie” — film prod. radzieckiej. KINO „HEL” — „Maksymek” — film prod. radzieckiej. Niedziela: „Ambicje młodości”. SKARŻYSKO: KINO „Mir” — „As wyrwał” — film prod. radzieckiej.



SOBOTA PROGRAM I 5.05 Wiadomości. 5.10 Audycja dla wst. 5.25 Muzyka poranna. 5.48 Główny. 5.58 Sygnał czasu. 6.00 Gimnastyka i dziennik poranny. 6.15 Z piosenki do pracy. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Koncert poranny. 7.00 Stan pogody i dziennik poranny. 7.15 Muzyczna audycja. 7.45 Stan pogody. 7.50 Wiadomości. 7.55 Program dnia. 8.00 Muzyka polska. 9.00 Dla klas IV — słuchowisko pt. „Z kompasem w reku”. 9.20 Koncert solistów. 10.00 Muzyka ludowa. 10.30 Muzyka symfoniczna. 11.05 Dla klas V, VI, VII — audycja pt. „Szkolne chóry śpiewają”. 11.30 Muzyka i aktualności. 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Wiadomości. 12.10 Kwadrans piosenek. 12.25 „Na swąską nutę”. 12.45 Audycja dla wst. 13.00 Przerwa. 15.25 Program dnia. 15.30 Dla dzieci — audycja pt. „Dzieci przed mikrofonem”. — 16.00 Wiadomości. 16.05 Utwory skrzypcowe. 16.30 Koncert rozrywkowy. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Koncert rozrywkowy. 18.20 Muzyka rozrywkowa. 18.40 Korespondent sportowy donoszą. 18.50 Przy sobocie po robocie. 19.50 Audycja dla wst. 20.00 Stan pogody i dziennik wieczorny. 20.30 Muzyka taneczna. 21.50 Felieton. 22.00 Dziennik sportowy. 22.10 Muzyka taneczna. 22.30 Radziecka muzyka operetkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Muzyka taneczna.

Tadeusz Konwicki WŁADZA

(55) — Pan Skotnicki tu, widzę, rej wodzi. Kulackie porządki chce we wsparować? Iluz to pan dzisiaj jeszcze parobków trzyma? — Do garnków ludziom nie zaglądaj! — krzyknął czupurnie kościelny. — Aaa — udawał zdziwienie Mikołaj — i ty też, piaszku, jesteś tutaj? Podburzasz naród, politykę swoją zaprowadzasz? — Wiarę swoją obronił — wrzasnął kościelny i wysunął się do przodu. — Do więzienia może chcesz brać? Bierz, bierz, całego narodu nie zamkniesz. W tłumie zawrzało. Dookoła Mikołaja zacinął się zwarty krąg porzywanych nagie twarży. — Kulejzesz, klesz parobku, co? — spytał pobladły Mikołaj. — Utykasz na prawą nożkę. A od czego to kulejzesz, można wiedzieć? — Pilnuj swoich nóg, żeby ci naród nie poprzetrzął, diabelski synu! — A pomacanie go tam po gładach, szczeniaku! — krzyknął ktoś z tyłu. Mikołaj zagryzł wargi. Ogarnęła go nagła złość. Wiedział przed sobą umiatającą się lekko, już pewną siebie baba kościelnego. Na wyzwanie, czerwonej mordzie złożył się pod nosem wstyk. — Czy czasem nie z strajku chłopieckiego masz pamiętkę? — pytał Mikołaj, suczy synu? W granatowej policji stuszyłeś, na swoich ludzi zszedłeś. — Kościelny jęknął, zwinął się w miejscu jak smagnięty wykocem i podskoczył do Mikołaja.

Pomógł wstać Mikołajowi, któremu kręciło się jeszcze w głowie. Podeszł wolno do samochodu, a za nim ciasno zbity tłum. — Trzeba to na miejscu załatwić — mruknął Mikołaj rozcierając dłońmi tył głowy. — Ludzie, nie dajcie się kałować, brońcie się! — ryczał kościelny bledzącą drogą parafianom. Mikołaj wiał z powrotem na platformę ciężarówką i oparłszy się lokciami o budkę szoferki, zaczął mówić wolno, cichym, osłabłym głosem. — Obywatele chłopie, odesłajcie się podburzać tym elementom! Kościółowi nikt nie zamyka. Panuje u nas wolność sumienia. Każdy może wierzyć w co chce, tylko nie może obalać naszej władzy ludowej, na którą czekaliśmy i o którą walczyliśmy tyle lat — słuchaj z zdziwieniem własnego, głuchego głosu. — Panowie, którym nie starczyło miejsca w limuzynach zaleszczyckich, zostali w kraju i walczą z naszym ustrojem. Nienawidzą nas, bo zabrałiśmy im majątki i fabryki, bo nie mogą ścierpieć, że prosty naród teraz u nas rządzi — przetrwał na chwilę i przetrzął zeschle usta. — He! młodzieży z waszej wsi poszło do szkół, do miasta-Lodzi! — Tłum czeka milcząco. — No, ile poszło do szkoły? — pyta ponownie Mikołaj. — Wśród ludzi przebiega szmer. Niektórzy zaczynają się za sobą sprzątać. — Mój syn w Łodzi-mieście. Na oficera poszedł — krzyczy Łągwa. — Moja na uniwersytecie — wola babina z olbrzymimi wdziami. — A jak u was, Pięta? — pyta Mikołaj. — Chłop wierzci się chwilę w miejscu, wreszcie baka niewyrażnie. — Uczy się, w gimnazji, ale piasiedzy nie ma. — Ot, widzicie, i więcej młodzieży ze Świętnik poszło do szkół, wiem o tym dobrze. Inżynierami, profesorami będą. A wy tu bijecie studentów, dzieci chłopów z innych wsi, może sąsiednich. Jak to wygląda, obywatiele chłopie? (c.d.n.)

Zawiadomienia

SPÓŁDZIELNIA PRACY WYROBÓW CEMENTOWYCH, PREFABRYKATÓW BETONOWYCH I MATERIAŁÓW IZOLACYJNYCH „PRE-BETON” w Radomiu, ul. Plac Stare Miasto Nr 11, tel. 26-60 rozpoczęła działalność przemysłową z dnem 1-go września 1954 r. Spółdzielnia przyjmuje do wykonania z powołzonego materiału wg. ustalonych cen, lub uzgodnionej kalkulacji wszelkie wyroby cementowe, betonowe, przemysłowe elementy budowlane, płyty supe-ma, oraz inne wg. zlecenia. Powiatowym Związkiem Gminnych Spółdzielni, oraz organizującym się Spółdzielniom Mieszkańcom i Odbiorcom indywidualnym polecamy: kregi studienne, przepusty drogowe, wyłęgłi komłnowe, ogrodzenia (słupy i deski betonowe) komplety schodowe, nadproża itp. Zespół fachowców, którym dysponuje spółdzielnia gwarantuje solidne i terminowe wykonanie zleceń. 206-K

P.D.T. w Kielcach rozpoczyna „BIAŁY TYDZIEŃ”

Od 20. IX. do 3. X. 1954 r. W dniach tych sprzedawana będzie: bielizna pościelowa w dużym wyborze, płótno białe podwójne i pojedyncze, ręczniki ścierkowe, obrusowe, obrusy gotowe, szpioszki dziecięce, rajtuzy, kaftanki, bielizna damska i męska, fartuchy lekar-skie i inne. 305-K

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO, Rejonowa Hurtownia Artykułów Elektrotechnicznych w Kielcach podaje do wiadomości, że w dniach od 23. IX. do 5. X. 54 r. wstrzymana zostaje sprzedaż z uwagi na przesilenie biura z ulicy Aleksandra 17, oraz magazynów z ulicy Chęcińskiej 18 do nowych pomieszczeń znajdujących się w Kielcach Herbich przy ul. Milej. (Dojazd od Placu Partyzanów, ul. I-go Maja — Herbiska i dalej wzdłuż torów kolejowych). 307-K